Nr. 119. We Lwowie — Piątek dnia 2 Maja 1902. **Rok XLII.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ulica Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godziny 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATE przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6—8 Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Lwów 1 maja.

Tym „narodowym ligom tajnym“ lub jakkolwiek się one nazywają, wszystkim tym, którzy rwą się do objęcia kierownictwa pracy narodowej, którzy nawołują do równoczesnej walki aż na trzy fronty, — niechaj groźne wiadomości, jakie z Berlina przyszły, powiedzą, skąd dziś największe niebezpieczeństwo zagraża narodowi polskiemu, gdzie dziś należy wytężyć wszystkie siły — nie do walki — lecz do obrony poprostu istnienia.

Rząd pruski wystąpi jeszcze w bieżącej sesyi sejmowej z żądaniem przyznania mu nowych stu milionów (więc trzeciej już setki milionów) na wykupno ziemi polskiej tak z rąk chłopa jak i szlachcica i zaludnienie jej Niemcami za pomocą komisyi kolonizacyjnej, oraz ma postarać się także o zmianę ustawy o zebraniach i stowarzyszeniach w tym kierunku, iż będzie mógł raz na zawsze zabronić używania języka polskiego na zebraniach i w stowarzyszeniach.

Nowe dwa bezprawia, dwa gwałty! Pierwszy jest nam mniej straszny, gdyż właściciele ziemscy w Poznańskiem, mniejsi i więksi, nauczyli się już cenić posiadanie ziemi ojczystej i nie łakomią się na pruskie srebrniki. I chociaż niewątpliwie wyrządzi on nam szkody, to te szkody równocześnie, jak mamy teraz tego wiele przykładów, odwetujemy, odkupując choćby ogromnymi wysiłkami straconą ziemię. Ale drugi środek jest straszniejszy. Zniewoliłby on ludność polską w Poznańskiem albo do zaniechania wszelkiej pracy organizacyjnej, albo do posługiwania się w tej pracy językiem niemieckim. Pierwsze jest niemożliwem, drugie okropnem i wstrętnem. Ponieważ jednak Polacy w Poznańskiam pod ustawicznem prześladowaniem dojrzeli i karności się nauczyli, jesteśmy przekonani, że i ten nowy cios przetrwać potrafią i potrafią ułożyć swe życie publiczne.

Ale całe polskie społeczeństwo powinno im być podporą i pomocą, dodawać im sił moralnych. Utrudniać zaś im stanowisko, dając nowe bronie w ręce pruskie, sposobiąc im aliantów, jest dziś największym grzechem narodowym.

Sprawy krajowe.

Projekt zawodowych stowarzyszeń rolniczych.

Sprawa zawodowych stowarzyszeń rolniczych stanie wkrótce na porządku dziennym obrad naszego Sejmu. Ustawa państwowa, obejmująca ogólne ramy dla ustawy krajowej, uzyska prawdopodobnie niebawem sankcyę monarchy, a kraje austryackie, które sobie tej ustawy usilnie życzyły, przystąpią do uchwalenia ustaw krajowych. Nasz kraj zachowywał się w swej większości wobec projektu przymusowych stowarzyszeń biernie, a nawet niechętnie, z obawy przed zmarnowaniem idei własnej pomocy i krzewiącej się wśród ludu samodzielności — w formalizmie biurokratycznym. Obawa ta jest w kołach interesowanych tak silnie zakorzenioną, że gal. towarzystwo gospodarskie, oraz towarzystwo Kółek rolniczych oświadczyły się zgodnie przeciw idei stowarzyszeń zawodowych, a natomiast domagały się silniejszego popierania istniejących towarzystw i związków dobrowolnych.

Obaw tych nie podziela krakowskie towarzystwo rolnicze, które sprawę stowarzyszeń zawodowych wytrwale popierało. Jakoż konsekwentnie, w przewidywaniu rychłej sankcyi ustawy państwowej, wystąpiło to towarzystwo z pierwszym projektem ustawy krajowej, opracowanym przez referenta posła dr. Jana Hupkę. Ze względu na wielką doniosłość tej sprawy dla rolników, zwłaszcza dla naszych włościan, pragnę zwrócić ich uwagę na ten projekt i wywołać nad nim rzeczową dyskusyę.

Wedle mojego osobistego zapatrywania projekt ten jest przedewszystkiem przedwczesnym, albowiem wobec różnicy zapatrywań, w tej sprawie panującej w naszym kraju, należałoby wpierw wyczekać, jakie projekty wyłonią się w innych krajach austryackich i w jakiej osnowie będą uchwalone. U nas bowiem przezorne działanie jest tembardziej konieczne, że obok trudności rzeczowych musimy uwzględnić ideę jedności kraju, względy narodowościowe, tudzież potrzebę zbliżenia do siebie obszarów dworskich i gmin przynajmniej na polu wspólnej pracy ekonomicznej i społecznej, skoro łączności takiej w organizacyi politycznej nie udało się dotychczas osiągnąć. Pomimo to, nie mogę pominąć projektu posła Hupki, skoro się już pojawił. Zaznaczam atoli z góry, że projekt ten nie odpowiada tym wymogom, jakie w interesie ekonomicznym i narodowym powinny być uwzględnione, a nawet przeciwnie, jest pomyślanym w sposób tak biurokratyczny, że będzie prawdopodobnie mile powitany właśnie przez przeciwników ustawy, jako żywe uzasadnienie ich zarzutów i wątpliwości.

Autor projektu wychodzi z słusznego założenia, że nie należy wyłączać z organizacyi stowarzyszeń zawodowych właścicieli większych obszarów, lecz że powinno się dążyć do połączenia w nich wszystkich rolników kraju. Ale wbrew duchowi organizacyi zawodowej rezygnuje z góry z myśli wywołania jej u dołu za pomocą istniejących stowarzyszeń i związków, lecz pragnie ją narzucić z urzędu jako nową organizacyę autonomiczną, nie bez domieszki politycznej, przez co zasadnicza idea stowarzyszeń może być w samym zarodzie zwichniętą. Poseł Hupka mniema, że przedewszystkiem należałoby w naszym kraju stworzyć dwa stowarzyszenia krajowe, obejmujące okręgi obu krajowych towarzystw rolniczych.

Autor nie obawia się żadnych zarzutów przeciw takiemu podziałowi kraju, gdyż zdaniem jego przemawia za tem „tradycya“ (austryacka), tudzież „odrębność stosunków zarówno rolniczych, jak społecznych i kulturnych“. Niższe okręgowe organizacye miałyby powstać stopniowo, bądź przez przekształcenie się oddziałów Towarzystwa gospodarskiego i Towarzystw okręgowych w okręgowe stowarzyszenia zawodowe, bądź też przez założenie stowarzyszeń okręgowych w okręgach Rad powiatowych z inicyatywy stowarzyszenia krajowego lub na żądanie najmniej stu właścicieli gruntowych w danym okręgu, opłacających razem przynajmniej 4.000 kor. państwowego podatku gruntowego. Stowarzyszenia okręgowe miałyby pozostać najniższą podstawą organizacyi zawodowej, okręgów bowiem mniejszych, obejmujących obszar bądź powiatu sądowego, bądź gmin, autor nie bez słusznej racyi nie projektuje.

Członkami stowarzyszeń zawodowych mieliby być wszyscy właściciele, posiadacze i użytkowcy gruntów w danym okręgu, tak większych obszarów, jak drobnych.

Przeciw pomysłowi podziału kraju na dwa okręgi zawodowych stowarzyszeń muszę się stanowczo oświadczyć w imię interesów ekonomicznych i narodowych. Wprawdzie w kraju mamy dwa Towarzystwa gospodarcze, ale nie widzę żadnej racyi adoptowania dawnych usiłowań rządu austryackiego podziału kraju na część zachodnią i wschodnią. W naszym zbiorowym interesie ekonomicznym, społecznym i narodowym jest łączyć się i działać solidarnie, a nie rozdzielać się i nie dawać z góry przykładu rozdwojenia pod pozorem sprzeczności interesów. Sam autor uznaje, że, w celu dopięcia wspólnych zadań, należałoby ustanowić stały wspólny komitet wykonawczy we Lwowie dla obu stowarzyszeń. Czyż nie byłoby łatwiej i naturalniej stworzyć jedno stowarzyszenie krajowe, pozostawiając samorząd stowarzyszeniom okręgowym w Krakowie i w innych siedzibach?

Organami stowarzyszeń zawodowych są wedle projektu autora zgromadzenia delegatów i ich wydziały. Zgromadzenie delegatów krajowego stowarzyszenia we Lwowie miałoby się składać z 108 członków, a to z 96 członków wybranych przez okręgi rad powiatowych po dwóch z każdego okręgu, 10 członków mianowych przez Wydział krajowy i z dwóch członków mianowanych przez c. k. rząd (ministra rolnictwa i polityczną władzę krajową). Zgromadzenie delegatów krajowego stowarzyszenia w Krakowie miałoby się składać z 62 członków, a to z 52 członków wybranych przez okręgi rad powiatowych z 8 członków mianowanych przez Wydział krajowy i z 2 członków mianowanych przez rząd. Już przy tym projektowanym składzie uderzają dwie okoliczności: najpierw zbyt wielka liczba członków mianowanych przez Wydział krajowy, powtóre brak reprezentacyi istniejących w kraju towarzystw i związków rolniczych, pomimo, że reprezentacya ta została przewidzianą w ustawie państwowej (§ 9 lit. b). Wybory delegatów mają wedle pomysłu autora charakter wyborów politycznych: zgromadzenie członków zwołuje starosta, jednego delegata wybierają członkowie rady powiatowej z kuryi większej własności ziemskiej, drugiego z kuryi gmin wiejskich; urząd członka zgromadzenia delegatów jest bezpłatnym obowiązkiem obywatelskim. Wydział krajowego stowarzyszenia składa się z prezesa, wiceprezesa i 11 członków. Stowarzyszenia krajowe mają prawo wedle projektu nakładać na swych członków dodatki do podatku gruntowego do wysokości 2 halerzy od korony.

Stowarzyszenia okręgowe mają wedle pomysłu autora powstawać stopniowo, gdy przeciwnie one są wedle ustawy państwowej podstawą całej organizacyi. Autor wprowadza zasadę przeciwną, że członkami stowarzyszenia okręgowego są członkowie stowarzyszenia krajowego, których posiadłości leżą w danym okręgu. Ogólne zgromadzenie stowarzyszenia okręgowego miałby zwoływać i zagajać c. k. starosta. Udział w ogólnem zgromadzeniu mieliby osobiście tylko członkowie opłacający rocznie najmniej 100 koron państwowego podatku gruntowego, inni zaś byliby zastąpieni przez delegatów, po jednym na 50 członków w gminie, a nadto mogliby uczestniczyć z głosem doradczym. Wybory delegatów w gminie przeprowadza na wezwanie starosty naczelnik gminy. Wydział stowarzyszenia krajowego składa się z 10 członków, wybranych w dwóch kołach wyborczych po pięciu z każdego koła, i z dwóch członków mianowanych, z których, rzecz dziwna, mianuje jednego prezes rady powiatowej (a nie rada powiatowa, jak opiewa § 18 ustawy ramowej), drugiego zaś mianuje c. k. starosta, co już jest wręcz sprzeczne z ustawą, bo takich przywilejów na rzecz starosty ustawa wcale nie zawiera. Stowarzyszenie okręgowe miałoby prawo nakładania dodatków do podatku gruntowego do wysokości czterech halerzy od korony.

Z tego zarysu projektowanej organizacyi stowarzyszeń zawodowych widzimy, że idea samodzielnej, żywej assocyacyi zawodowej rolników ze stała w nich wypaczoną przez nadanie im cechy, a może i tendencyi politycznej. Rozumiemy dobrze, że w myśl ustawy państwowej stowarzyszenia zawodowe podlegają pod względem prawności swej działalności nadzorowi władz politycznych, a w ostatniej instancyi ministra rolnictwa, ale trudno zrozumieć, dlaczego ów „nadzór“ ma się objawiać jako bezpośredni udział i kierownictwo starostów i wójtów przy wyborach, dlaczego wybory mają się odbywać wedle wzoru z kuryi politycznych, dlaczego nakoniec starosta ma mianować członków wydziałów okręgowych? Zupełnie zaś niesprawiedliwem jest pozbawienie włościan prawa osobistego czynnego udziału w zgromadzeniach okręgowych, a przyznanie tego prawa tylko właścicielom obszarów dworskich, skoro włościanie płacą zwykle podatek gruntowy niższy niż 100 koron rocznie. Wszakże stowarzyszenia te powołuje się do życia głównie dla włościan, dla obudzania wśród nich samowiedzy zawodowej, zmysłu assocyacyi, przedsiębiorczości — a włościanie ci nie mieliby sami głosu stanowczego, tylko przez delegatów! Dla związków rolniczych, w pierwszym rzędzie dla Kółek rolniczych, które w myśl ustawy państwowej mogą być powołane do reprezentacyi w stowarzyszeniach zawodowych, okazał się autor bardzo niełaskawym, bo nie wspomniał o nich ani słówkiem, nawet przy zakresie działania stowarzyszeń (§ 65 f.)

Zakres działania stowarzyszeń zawodowych podaje autor z małemi zmianami za ustawą państwową. Zawodowym stowarzyszeniom rolników będzie zabroniony stanowczo wszelki udział w przedsiębiorstwach zarobkowych jakiegokolwiek rodzaju, przyjmowania jakichkolwiek zobowiązań pieniężnych wobec stowarzyszeń i związków, nabywanie udziałów lub też udzielanie poręki.

Już z tych postanowień ustawy wynika, że stowarzyszenia zawodowe tylko wówczas będą mogły rozwinąć działalność płodną w dobre owoce dla kraju, jeżeli nie zasklepią się w formalistycznej reprezentacyi interesów zawodowych, lecz zasilać się będą życiem samodzielnem związków i zechcą je popierać materyalnie i moralnie.

Tak się przedstawia w ogólnym zarysie projekt posła Hupki. Ze względu na wytknięte zasadnicze wady wątpię, aby projekt ten mógł zadowolić sejm, a już zgoła nie zadowoli włościan i musi być przez nich zwalczanym. Zauważyć nakoniec muszę, że z przytoczonych organizacyjnych postanowień projektu wieje jakaś nieufność, obawa, aby zawodowe stowarzyszenia nie przeobraziły się w ciała zbyt samodzielne; inaczej bowiem niepodobna zrozumieć owych ograniczeń praw włościan, owych kuryi wyborczych, wpływu starostów i wójtów, odgraniczenia się od Kółek rolniczych i innych związków dobrowolnych. Jeżeli jednak istnieje owa nieufność i obawa, to zapytuję, pocóż się tak spieszyć z tą nową organizacyą? Organizacya zawodowa musi polegać na rzeczywistej łączności i zaufaniu, inaczej chybi celu i zawiedzie nadzieje swoich twórców. Albo przystąpmy do dzieła z całem zaufaniem i swobodą w imię wspólnego dobra, albo zostawmy ustawę w spokoju.

Dr. Stanisław Głąbiński.

Z parlamentu.

Wiedeń 30 kwietnia.

Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu po przemówieniu p. Schuhmeiera, Schneidra, Nitschego, Stojana, Hennicha i Mengera, które nic ciekawego nie zawierały — a dr. Menger dopominał się o zaciągnięcie pożyczki 20 milionowej na rozszerzenie sieci telefonów w Austryi i na Śląsku, przyjęto będące w dyskusyi tytuły ministerstwa handlu.

Następnie czeski radykał p. Reichstädter przedłożył wniosek nagły w sprawie eksplozyi w szybie Doblhoff koło Cieplic. Wnioskodawca domaga się odpowiedzi na interpelacyę w sprawie ostatniej katastrofy w szybie „Jupiter“ w Hniewinie i wzywa rząd do ścisłego zbadania przyczyn ostatniej katastrofy i przedłożenia Izbie sprawozdania.

Wnioskodawca Reichstädter, uzasadniając powyższy wniosek, wskazywał na to, że w tak krótkim czasie już drugi raz wydarza się w węglowym rewirze hniewińskim katastrofa. Bezpieczeństwo górników jest bardzo złe. Mowca atakuje przedsiębiorców i właścicieli kopalń. Prosi w końcu o przyjęcie wniosku.

Za nagłością przemawiali pp. Karbus (Młodoczech) i Siegmund.

Zastępca rządu, radca górniczy Komann, w zastępstwie ministra rolnictwa, który z powodów urzędowych nie mógł przybyć na posiedzenie, oświadczył, iż rząd ubolewa nad katastrofą, zarządził ścisłe zbadanie sprawy i ewentualnie pociągnie winnych do odpowiedzialności. Śledztwo w sprawie katastrofy w szybie „Jupiter“ jest już ukończone.

Następnie przedstawił opis wczorajszej katastrofy na podstawie telegraficznych sprawozdań i zakończył przemówienie powtórnem zapewnieniem, że śledztwo będzie z całą sumiennością prowadzone.

Nagłość i sam wniosek uchwalono.

P. Pernerstorfer wniósł dalej, aby 1 maja z powodu święta robotniczego nie było posiedzenia Izby.

Wniosek ten odrzucono.

Sprawy zagraniczne.

Kto zwyciężył w niedzielę w **wyborach francuskich?** Ministeryalny *Petit Parisien* zapewnia, że kraj nie dał się zbić z tropu gwałtownictwami koalicyi, która nadużywać go zamyślała. *Rapelle* uważa wybory za wielkie zwycięztwo republiki, opozycya będzie bezwładną. Zdaniem *Radicala* powszechne głosowanie nie wyraziło nieufności starej Izbie, która rozgromiła żywioły buntownicze i z kongregacyami wojowała. *Petit Republique* sądzi, że już pierwsze wybory dały zwycięstwo republikanom. I tak dalej.

Ale już nienależący do żadnego wybitnego obozu *Figaro* wypowiada, iż przed wyborami uzupełniającemi niepodobna orzekać stanowczo. Zdaniem *Aurory*, niezaprzeczenie ponieśli klęskę republikanie. *La Republique*, *Libre Parole*, *Intransigeant*, *LEclaire* podnoszą, iż nawet *Temps* przyznaje, że rządowcy są w mniejszości. *Echo de Paris* i *Voix Nationale* sądzą, że gabinet upadnie.

Wszystkie stronnictwa wyglądają z naprężeniem wyniku 172 wyborów uzupełniających. Rządowcy spodziewają się większości o 32 głosów znaczniejszej, niż dotychczas, licząc na ogromne zwycięztwo dnia 11 maja. Tymczasem nacyonaliści twierdzą, że w niedzielę wybrano 218 ministeryalnych a 192 antyministeryalnych posłów, a że w wyborach uzupełniających tyle mandatów przypadnie nacyonalistom, iż większość Izby będzie po ich stronie.

Paryzki telegram *Nowej Pressy* donosi, że organa wszystkich stronnictw są z wyniku wyborow zadowolone; wszystkie obozy przypisują sobie zwycięztwo; ale prawdą jest, że rząd, pominąwszy już oczekiwane zwycięztwa w wyborach uzupełniających, spodziewa się znacznej większości. „Spodziewa się“, a więc nie jest pewnym.

20

Pieniądz

opowieść

Ludwika Stasiaka.

(Ciąg dalszy)

„Eskonter banku zaliczkowego, który uciekł z Wiednia, sprzeniewierzywszy blisko pół miliona, usiłował w jednym z tutejszych banków sprzedać znaczniejszą ilosć sprzeniewierzonych papierów wartościowych. Poznany przez bankiera potrafił przed nadejściem policyi umknąć. Policya czujne oko zwróciła na tutejsze kantory wekslowe i jest podobno na tropie przemysłowego finansisty“.

Gdybym się zatem zgłosił dziś do kantoru z banknotem, to urzędujący tam szpicel zapytałby mnie:

— A skąd też z przeproszeniem pańskiem, wziął pan tyle pieniędzy? Cały Kraków zna mnie, cały Kraków zna wytarty mój lelni paltot, nie licujący z pełną portmonetką. To samo mogłoby mnie spotkać w sklepie — tembardziej dziś, gdy każdy mieniający większy banknot, może być poczytany za wspólnika wiedeńskiego eskontera.

Kraków 28 sierpnia.

Muszę pieniądze zmienić. Austryackie banknoty mi się kończą, co do rubli zaś, to wszystkie drobniejsze zmieniłem. Storublówek boję się zmieniać tutaj: Dziś w nocy postanowiłem wyjechać do Warszawy. Tam nikt mnie nie zna, to też łatwiej mi będzie tego dokonać.

Drobnych pieniędzy potrzeba mi na życie, muszę też zapłacić zaległe raty za fortepian. Fabrykant posyła mi co trzeci dzień listy. W ostatnim z nich grozi adwokatem.

Warszawa 30 sierpnia.

Nie poznałem mej starej znajomej. Wypiękniała Warszawa, rozrosła się. Nie ustępuje w niczem stolicom europejskim, niektóre zaś przewyższa ruchem i życiem. Zaimponował mi poprostu pomnik Mickiewicza. Przekonałem się na własne oczy, że krytyki i docinki dziennikarskie, skierowane przeciw rzeźbiarzowi, były szukaniem dziury na całem. Aleź on schodzi z tego piedestału. Schodzi żywy między swoich... Ta ręka, rozłożona na piersiach, drga, żyje a wskazując na serce zdaje się mówić: o tyle jesteś człowiekiem, o ile masz serce. Zdaje się garnąć do serca swój lud, wołać: „chodźcie ukochani do mnie wszyscy“.

Gdym to myślał, szatan zatargał mą duszą, szepcąc: ciebie nie woła. On woła wszystkich nędzarzy, co we łzach życie pędzą, on woła nieszczęśliwych, wydziedziczonych, ekonomicznie słabych, on ekonomicznie słaby, wydziedziczony, on który z głodu zastawiał kopertę od zegarka... Jakiś głos krzyczy w moich piersiach, wyje: on byłby oddał!!

Nie talentowi jego, czci jego postawili posąg. Za talent człowiek nie odpowiada, talent nie jest jego zasługą, Bóg daje talent lub go nie daje. Człowiek odpowiada za swoją cześć, za swoje czyny. Niedorzecznością jest mówić, przeznaczenie! konieczność! Ἀνάγκη! Musisz zostać zbrodniarzem, bo tak tobą los pokierował, takie było twoje przeznaczenie. Przeznaczenie nie pchało mojej ręki do portfelu. Można go było nogą kopnąć, do Popradu wrzucić, oddać naczelnikowi stacyi i powiedzieć: oto znalazłem. Ja sam dobrowolnie pieniądze zatrzymałem.

Uciekałem z Krakowskiego przedmieścia na Marszałkowską w wir ludzki, aby zapomnieć refleksyj do serca się cisnących, gdy zatrzymuje mnie jakiś blady nie szczególnie ubrany młody człowiek.

— Jeśli się nie mylę, to pan Dora, muzyk.

— Tak jest.

— Toż ja przedstawiłem się panu w Krakowie podczas koncertu.

— Ach tak. Przypominam sobie. Pan Zygmunt Toński.

— Toński, Toński jestem. Bardzo się cieszę, że pana widzę, a to tembardziej, że jestem gorącym zwolennikiem tak nielicznie niestety ukazujących się kompozycyj pańskich. Sam próbuję komponować i wiem, że...

— Dokąd pan teraz idzie?

— Wie pan, byłoby mi bardzo przyjemnie ugościć tak sympatycznego kolegę. Przebacz mi pan, że śmiem pana zaprosić na śniadanie skromne. Takie sobie małe, na jakie stać muzyka.

Pociągnął mnie do handlu, zadysponował wódkę i śledzia.

— Czem pan teraz zajęty? — zapytałem Tońskiego,

— Twardo, ogromnie twardo idzie mi praca. Dusza, serce, każdy nerw duszy rwie się do kompozycyi, a tu trzeba na chleb pracować, chodzić na lekcye do różnego rodzaju nieuków. Ale wszystko się pokona. Najgorszem jest to, że nie mogę zdobyć się na wypożyczenie fortepianu. Pięć rubli miesięcznie, to dużo, a przyzna pan, że jeśli się nie ma w domu pianina, to o zanotowaniu jakiejś melodyi ani marzyć nie można. Wierzę w pomoc Bożą, w czyste zamiary moje i mam nadzieję, że zwyciężę te trudności, że wypowiem tonem to, co dusza moja czuje, co chcę wypowiedzieć.

— Nie wątpię o talencie pana i wierzę w to, że pan możesz na polu kompozycyi muzycznej zajść daleko. Chcąc jednak dochować się jakiejś egzotycznej rośliny, np. palmy, to nie dość mieć szczep palmy, trzeba jeszcze odpowiedniego klimatu i odpowiedniej ziemi. Mówiąc jaśniej: jesteś pan pewien powodzenia finansowego które panu do kształcenia się dopomoże i zabezpieczy byt spokojny, niezbędny do twórczej pracy?

— To nie moja w tem głowa, mój panie.

— A czyjaż?

— Moc i ręka Boża. Człowiek jest rolnikiem, który ziemią orze i zasiewa — rzeczą zaś jest Boga rolę tę gradem wybić, gąsienicami wyniszczyć, burzą wytrzebić lub też bogatym plonem obsypać. Stanie się to, co się jemu spodoba. Ja spełniam moje obowiązki; pracuję nad muzycznem i humanitarnem wykształceniem siebie, pracuję na chleb i ani na chwilę nie spuszczam z oka jasnej, promiennej przyszłości, do której pewnym krokiem idę. Ja sieję — co się zaś z mym posiewem stanie, to do mnie nie należy, to rzecz Boga — to mnie nawet mało obchodzi. Bóg zechce, będę Orfeuszem, do zwierząt dzikich mówić będą me tony. Bóg zechce, żydom na weselach będę grywać. Nad tem wcale nie rozmyślam, tem bardziej, że gdybym rozmyślał, gdybym głową w mur walił, to ani na włos muru przyszłości nie naruszę.

(C. d. n.)

Korespondencye.

Petersburg 28 kwietnia.

(Kolonia polska w Petersburgu).

Jak wiadomo, bardzo wielu Polaków przebywa w odległych guberniach rosyjskich: petersburskiej, moskiewskiej, jekaterynosławskiej, na Powołżu, Kaukazie, Syberyi, w Azyi środkowej itd. Są między nimi adwokaci, lekarze, inżynierowie, przemysłowcy, kupcy itd. Rodacy nasi zajmują tam często wybitne stanowiska, które się im dostają z powodu ich prawości, zdolności i pracowitości. Najliczniejszą atoli ze wszystkich jest kolonia polska w Petersburgu; jest nas tu przeszło 60.000, a przeto więcej, niż w którejkolwiek innej stolicy europejskiej. W tej liczbie jest około 2000 ludzi bogatych. Rzecz naturalna, że nie mieszamy się tu wcale w politykę i nikt nie myśli o zakładaniu tu takich stowarzyszeń, jakie istnieją w koloniach polskich we Francyi, Szwajcaryi itd. Natomiast wzorowo jest w Petersburgu zorganizowana dobroczynność. Przed 18 laty założono tu towarzystwo dobroczynności, które liczy teraz 140 członków honorowych a 350 zwyczajnych. To stowarzyszenie główne założyło cały szereg towarzystw pokrewnych np. Schronisko dla chłopców, gdzie są doskonale zorganizowane szkoły: stolarska, tokarska, ślusarska, introligatorska i wieczorna szkoła rysunków. Na czele schroniska stoi wychowawczo-techniczny komitet, a zarząd spoczywa w ręku ks. Maleckiego. W szkółce jest około 100 wychowanków.

Z inicyatywy inżyniera Janowskiego założono tu Ochronkę dla płci obojej, gdzie się dziatwa uczy katechizmu i innych przedmiotów sposobem Froebowskim. Nadto jest tu Schronisko dla starców i staruszek pod nazwą „Schronisko N. P. Maryi“; utrzymuje tam bezpłatne mieszkanie i utrzymanie 31 staruszek i 2 starców. Dla dorosłych, nie mających chwilowo zajęcia, istnieje tak zwana „Pracownia“, gdzie znajdują pracę ludzie biedni i opuszczeni, przeważnie kobiety. Tam się pierze, robi pończochy, szyje bieliznę, suknie damskie i wyrabia się kobierce. W osobnym oddziale tej instytucyi uczą się dziewczęta w wieku od 12 do 16 lat, a nadto jest ochron dla dziewcząt do lat 9. W tym zakładzie jest obecnie przeszło 40 wychowanek. Przy pracowni znajduje się oddzielne biuro pośredniczenia w pracy; w roku zeszłym otrzymało w niem zajęcie 550 osób.

Prócz tego mamy tu w Petersburgu stowarzyszenie, które się opiekuje młodzieżą kształcącą się. Związek podzielony jest na dwie sekcye: Mianowicie komitet specyalnego kapitału i oddział niesienia pomocy uczącej się młodzieży. Pierwszy z nich zajmuje się udzielaniem pieniężnych zasiłków słuchaczom wyższych zakładów naukowych, a drugi dopomaga polskiej młodzieży szkolnej w ogólności. W zeszłym roku otrzymywało 14 akademików po 15 rubli miesięcznie, nadto udzielono zasiłków 72 osobom. Kapitał tego stowarzyszenia wynosi przeszło 72.000 rubli. Sekcya zajmująca się udzielaniem pomocy studentom, wypłaca im rocznie z górą 4.000 rubli; inny oddział wydaje młodzieży bezpłatnie marki na t. zw. tanią kuchnię.

W jubileuszowym roku Mickiewiczowskim złożono jednorazowo 5.400 rubli, jako zawiązek nowej fundacyi ku niesieniu pomocy uboższym studentom. Towarzystwo dobroczynności wydaje co roku kalendarz polski, który przynosi co najmniej 1000 rubli czystego dochodu. Posiada ono 311.000 rubli kapitału zakładowego; fundusz rezerwowy towarzystwa wynosi 19.400 rubli.

Jak wiadomo, mamy tu dwa kościoły, seminaryum duchowne, księgarnię polską, ztąd rozchodzi się po wszystkich obszarach ziem polskich najpoczytniejszy tygodnik nasz *Kraj*; mamy tu własne instytucye finansowe, własne cukiernie, kawiarnie, restauracye i t. d., co roku zjeżdża tu teatr polski; urządzamy wystawy, koncerty i wspólne zabawy karnawałowe. Byłoby do życzenia, aby Polacy, których losy zawiodły do innych stolic europejskich np. Paryża, Wiednia, zechcieli iść za przykładem tutejszej naszej kolonii i dbać o to, jak my tu solidarni, by zamożniejsi spieszyli z pomocą uboższym i nie tracili czasu i pieniędzy na huczne a kosztowne zabawy, jakie nęcą cudzoziemców nad Sekwaną, Tamizą, czy też nad modrym Dunajem.

Domarat.

Bukareszt 28 kwietnia.

(Sensacyjna sprawa spadkowa).

Przy Strada Mircea Voda mieszkała tu 80-letnia staruszka, Hagica Costescu, posiadająca 120.000 franków majątku. Nie miała ona bliższych krewnych, z wyjątkiem dwóch synowic, panien Fanicy i Pinki Jonescu. Staruszka była odludkiem i nie chciała z nikim utrzymywać stosunków. Dopiero niedawno panny, spodziewając się schedy, postanowiły bywać u p. Costescu. Jakież jednak było ich zdziwienie, gdy pewnego dnia przybyła, zastały mieszkanie bogatej krewnej zamknięte i usłyszały, że p. Costescu zniknęła bez śladu. Udały się zatem na policyę, a ta wykryła co następuje:

W połowie lutego dowiedział się niejaki Grzegorz Agarici od swej teściowej, iż ona zna pewną staruszkę zamożną, która nie ma żadnych krewnych, oraz że mogłaby ją namówić, aby zamieszkała w domu Agariciego i jemu majątek swój zapisała. Pomysł ten podobał się Agariciemu; w kilka dni później p. Costescu była już w domu jego; umieścił ją w ciemnym pokoju i tam zupełnie izolował. Otóż staruszka miała miękkie serce, nie dała się jednak nakłonić do zapisania majątku obcemu człowiekowi. Wobec tego Agarici złożył fałszywy testament, udał się ze swą teściową do sądu, a ona przy tej sposobności podała się na dokumencie nazwisko Hagicy Costescu.

Fałszerz testamentu pochodzi z dobrej rodziny rumuńskiej; jego ojciec jest pensyonowanym pułkownikiem; brał udział w wojnie o niepodległość Rumunii.

Grzegorz był zawsze niepoprawnym; ukończywszy 5 klas gimnazyalnych, wymknął się z domu rodzicielskiego w Romanie i przyjechał do stolicy, gdzie utrzymywał się, pisząc przekłady z francuskiego. Ponieważ dochody były skromne, a wymagania wielkie, puścił się na drogę różnych malwersacyi, a jako człowiek sprytny, inteligentny, wreszcie doprowadził swe dochody do wysokości 600 franków miesięcznie. Widocznie i to nie wystarczało na jego hulaszcze życie, gdyż pozwolił się dopuszczać pospolitych oszustw; dla zmylenia tropów posługiwał się wi[illegible]kackim.

Na jednej z zabaw poznał przystojną córkę praczki; w kilka dni później oświadczył matce, że pragnie poślubić piękną Maryę, byleby tylko miała posag. Praczka powiedziała, że wprawdzie pieniędzy niema, ale córka spodziewa się znacznego zapisu po bogatej ciotce. Tą ciotką był kto inny, jak stara Hagica Costescu, u której praczka miewała zajęcia. Staruszka, na poły już zdziecinniała zaprzyjaźniła się z nią rychło, a Marya nazywała p. Costescu „ciocią“.

Przy końcu stycznia przybyła praczka z przyszłym swym zięciem do p. Costescu i oboje nakłonili ją do zmiany mieszkania. Staruszka wzbraniała się, wówczas Agarici namówił ją do udania się na przechadzkę. Na ulicy wsiadł z nią do stojącego w pobliżu powozu, a następnie ulokował w swem mieszkaniu. Izba dla p. Costescu była ciemna, duszna, pościel brudna, w sienniku była przegniła słoma. Starowinę żywiono suchym chlebem. Tym sposobem chciano biedaczkę uśmiercić i schedę po niej zabrać. I byłoby się tak stało, gdyby p. Fannica Jenescu nie dowiedziała się o uprowadzeniu ciotki i nie zaalarmowała policyi. Rezultat jest ten, że Agarici został uwięziony, fałszywy testament zniszczony a p. H. Costescu oddano pod opiekę siostrzeniec.

B. G.

Z caratu.

Ruch chłopski wzmaga się w wielu guberniach i poczyna być groźnym. Najsilniejszym jest ten ruch w gubernii połtawskiej, gdzie chłopi urządzili napad na dobra ks. Oziębłowskiego. Zaburzenia wybuchły z powodu panującego tam głodu, a podsycano je proklamacyą, rozpowszechnioną między chłopami, której treść już podawaliśmy. Chłopi zabierają wszędzie prowianty i zboże na zasiewy. Wszystko to odbywało się początkowo z wielkim spokojem, gdyż chłopi sądzili, że działają z pozwolenia cara, który im miał zezwolić na zabieranie zboża możnym. Dopiero, gdy do chłopów zaczęto strzelać, powstały krwawe zaburzenia. Wojsko, wysłane przeciw chłopom, nie chciało z początku strzelać, lecz przeciwnie bratało się z podburzonymi chłopami. Ogółem chłopi gubernii połtawskiej splądrowali i spalili 60 domow. W gubernii charkowskiej zniszczonych jest 20 obszarów dworskich. Obywatele ziemscy rzucają wszystko i uciekają przed chłopami.

Charakterystycznem jest, że ruch chłopski, zwłaszcza w około cukrowarń skierowany jest głównie przeciw obcokrajowcom, Niemcom i żydom. Agitatorzy w proklamacyach swych piszą, że „obca szarańcza zleciała się, aby wzbogacić się trudem i krwią rosyjskiego ludu“ i w pierwszym rzędzie występują przeciw Niemcom, dyrektorom, urzędnikom i właścicielom fabryk.

W Petersburgu w teatrze maryjskim pod czas przedstawienia puścił ktoś z galeryi balon z napisem w ogromnych literach: „Precz z absolutyzmem, precz z Romanowymi!“ Ponieważ balon wzniósł się pod plafon i tam się zatrzymał, nie można go było zdjąć przed końcem przedstawienia.

Frankfurter Ztg. przynosi nieprawdopodobne twierdzenie, jakoby Grimm sprzedawał plany forteczne wyłącznie Austryi. Dowiedzionem już zostało, że Grimm służył przedewszystkiem Niemcom.

Ziemie polskie.

Manifestacye socyalistyczne.

O niedzielnej manifestacyi socyalistycznej w Warszawie pisze warszawski korespondent *Dziennika Poznańskiego*:

Od czasu, kiedy dostaliśmy „ochranę“, namnożyły się odezwy socyalistyczne, mamy socyalistów, idących ręka w rękę z rzekomym ruchem socyalnym w Rosyi, mamy drugich czystych narodowców, dowiedzieliśmy się o rozmaitych tajnych związkach, mamy prowokacyjne postępowanie profesorów w szkołach — tak w Warszawie jak na prowincyi - słowem, stoimy na wulkanie. Szkoda tylko, że wulkan jakoś na prawdę i na pociechę „ochrany“ wybuchnąć nie chce, a wielkie rewolucye, zapowiadane naprzód w drukowanych manifestach, n. b. bardzo podejrzanych, kończą się na spacerze kilkudziesięciu rzemieślników w alejach Ujazdowskich.

Że pomiędzy robotnikami istnieją związki na gruncie socyalistycznym — to każdemu wiadomo, tak dobrze osobom prywatnym, jak policyi i żandarmeryi. Że związki te są bardzo mało niebezpieczne, nie mające zdecydowanego programu i obracające się w błędnem kole niepewnych teoryi, o tem równie wszyscy wiedzą.

Najpewniejszą jednak z tego wszystkiego rzeczą jest, że znaczenie tych związków, niebezpieczeństwo ich dla t. zw. porządku społecznego i grozę sytuacyi, nie tylko umyślnie się przesadza, ale nadto, że płatni stróże tego porządku chcieliby koniecznie przekonać rząd o grozie położenia i nakoniec, że w danym momencie robi się wszystko, aby zwykły nieporządek uliczny wydać do rozmiarów rewolucyi. „Ochrana“ kosztuje grube sumy; należy więc usprawiedliwić takie wydatki i przekonać o racyi bytu tej instytucyi.

Kto patrzał w niedzielę po południu i wieczorem na zajścia w alejach Ujazdowskich, kto widział prowokacyjne zachowanie się policyi i najniepotrzebniejsze pojawienie się kozaków, batożących nahajkami i tratujących końmi najspokojniejszych ludzi, którzy o niczem nie wiedząc i nie domyślając się niczego, wyszli na poobiedni spacer niedzielny w aleje, ten musiał dojść do przekonania, że cała owa mniemana i wmawiana rewolucya socyalna, jest najpierw umyślnie rozdmuchiwana, a potem, kiedy się już kilkudziesięciu manifestantów pojawi, robi się wszystko, aby jej nadać pozór niebezpieczeństwa, a postępowaniem brutalnem i barbarzyńskiem rozjątrzyć publiczność.

Opowiedziawszy przebieg manifestacyj — znany już naszym czytelnikom z wczorajszego naszego opisu — pisze dalej korespondent *Dziennika poznańskiego*.

I tak się skończyła pamiętna „rewolucya socyalna“. Wiedziano o niej na dwa tygodnie naprzód. Naiwni rewolucyoniści socyalni w równie naiwnych słowach zawiadomili o niej drukowanemi kartkami, a zawiadamiali kilkakrotnie. Teraz więc raz jeszcze zapytać należy: czy bezpodstawne, dzikie a niczem nieusprawiedliwione postępowanie ze strony policyi i żandarmeryi, czy niepotrzebne wciągnięcie do akcyi kozaków, tam gdzie kilkudziesięciu policyantów zupełnie mogło wystarczyć, jest wynikiem rzeczywistej a dobrze znanej głupoty ze strony organów porządku, czy też wynikiem złej woli tych, którzy chcą skorzystać z nieszkodliwej manifestacyi, pragnęliby we własnym interesie zrobić z muchy wielbłąda?

Odpowiedź: prawdopodobnie jedno i drugie.

Policya i kozactwo jest, jak zawsze w tych razach, głupiem narzędziem. Pierwsza znana jest z niedołęztwa, drudzy z dzikiej furyi, każącej im pastwić się, tratować i bić nahajami, bez rozróżnienia winnych od niewinnych.

Ale ręka, kierująca tem wszystkiem, działa widocznie ze złą wolą i radaby przez prowokacye wywołać na prawdę ruch taki, któryby choć z pozoru niebezpieczne przybrał kształty.

Aresztowania w Warszawie, dokonane przed dziesięciu dniami — o których donosiliśmy — stwierdziły, że ruchem socyalistycznym i radykalnym w Warszawie kierują żydzi.

Pielgrzymka polska do Rzymu.

(Telegram „Gaz. Nar.“

Rzym, 1 maja.

Ojciec św. przyjął wczoraj uczestników pielgrzymki polskiej w dwóch oddziałach. Na pierwszej audyencyi byli reprezentanci wszystkich stanów; przyjęci byli między innymi: ks. arcybiskup Bilczewski, biskup tarnowski ks. Wałęga, marszałek kraju hr Andrzej Potocki, hr. Dzieduszycki, ks. Sapieżyna, hr. Przeździecka, przedstawiciele inteligencyi, rękodzielników, robotników i dwunastu włościan polskich ze wszystkich dzielnic

Na ogólnem posłuchaniu, które się odbyło potem w wielkiej sali beatyfikacyjnej nad bramą wchodową do bazyliki św. Piotra, ks. arcybiskup Bilczewski przedstawił papieżowi pielgrzymkę polską i odczytał adres, wyrażający Stolicy św. wierność i miłość narodu polskiego. Ojciec św. przez usta mons. Scapinelli podziękował pielgrzymom, wyrażając gorącą radość, że mu jest danem widzieć u swego tronu wiernych synów Kościoła, poczem udzielił błogosławieństwa apostolskiego

Pielgrzymi polscy żegnali Ojca św. pełnymi zapału okrzykami: „Niech żyje!“ i odśpiewali pieśń „Serdeczna matko“.

KRONIKA.

Lwów, dnia 1. Maja 1902.

Kalendarzyk.

W piątek 2 maja Zygmunta króla. — Gr. kat. Joana Weł. — Wschód słońca 4·47, zachód 7·08. — Kal. słow. Witymira.

W sobotę 3 maja Znalezienie św. Krzyża. — Gr. kat. Fteodora — Wschód słońca 4·45, zachód 7·09. — Kal. słow. Świętosława.

W niedzielę 4 maja Floryana Męcz. — Gr. kat. Januaria.. — Wschód słońca 4·43, zachód 7·11. — Kalendarz słowiański Wieńczysława.

— **Pierwszy maja**. Pod przewodnictwem p. K. Żelaszkiewicza i M. Hankiewicza odbyło się dziś o godz. 11 na pl. Strzeleckim zebranie robotników, na którem omawiano znane postulaty socyalnej demokracyi, i tak p. Hudec domagał się powszechnego prawa głosowania, akademik-socyalista p. Kisielewski żądał solidaryzowania się inteligencyi z robotnikami. Rusin p. Hankiewicz przemawiał w sposób gwałtowny i namiętny na temat rozwiązania armii. Mowa była tak płomienna, że po kilku bezskutecznych upomnieniach st. komisarz policyi p. Wenz musiał zebranie rozwiązać. Wobec tego robotnicy przystąpili do drugiego punktu programu „święta“ tj. do pochodu. Ruszono z pl. Strzeleckiego, Podwalem, ul. Skarkowską, Grodzickich, Rynkiem, Halicką, Karola Ludwika przed gmach teatralny, gdzie jeden z komitetowych przemówił do zebranych i robotnicy poczęli się rozchodzić. Koło hotelu Belle Vue wyrostki rzucili się na robotników uprzątających gruzy i zmusili ich do chwilowego zaniechania pracy.

Koło godziny 1 liczny tłum otoczył pomnik Sobieskiego i oczekiwał jakby na jakieś hasło. W tłumie było mnóstwo żydów i wyrostków, którzy chcieli koniecznie wszcząć awantury. Uspokajali ich dwaj komisarze policyi i przywódzcy z czerwonemi opaskami na ramieniu. Jeden z nich wyraził się, że gdyby nie kilkunastu „hałaburdników“ odbyłoby się wszystko w porządku. Czekano pod pomnikiem około pół godziny; tymczasem tłum zaczął się przerzedzać; kilku malców zawołało: niech żyje pierwszy maj, viva! inni poczęli śpiewać, ale na wezwanie starszych uspokoiło się i wszyscy rozeszli się w spokoju. Popołudniu odbyła się zabawa pod gołem niebem, na polance Wysokiego Zamku.

Z Krakowa telegrafują nam: Z okazyi „1 maja“ odbyło się dziś o godz. 10 rano w ujeżdżalni pod Kapucynami zgromadzenie robotników partyi socyalno-demokratycznej. Po zagajeniu i odśpiewaniu przez chór robotniczy pieśni o pracy, mówił p. Haecker o 8-godzinnym dniu pracy i ustawodawstwie ochronnem dla robotników, następnie poseł Daszyński o powszechnem prawie głosowania. Po zgromadzeniu udali się uczestnicy na nowy rynek przed lokal stowarzyszenia i rozeszli się. Zawieszono pracę w drukarniach: Jagiellońskiej, Narodowej, Korneckiego, Fiszera i Koziańskiego. W drukarni *Czasu* pracują, pracują również zecerzy *Nowej Reformy*, oba więc te dzienniki dziś wieczorem wyjdą. Robotnicy budowlani prawie wszyscy świątkują.

Nadeszły także wiadomości o zgromadzeniach w Nowym Sączu, Tarnowie, Białej, Gorlicach, Oświęcimiu, Rzeszowie, Przemyślu. Robotnicy fabryki sanockiej również zawiesili pracę.

Z Wiednia telegrafuje nasz korespondent: Mimo nieprzyjającej pogody — deszcz rosi co chwila — pochód robotników do Prateru odbył się według programu, w zupełnym spokoju. Rano odbyły się zgromadzenia robotnicze, na których referowano także w języku polskim i ruskim.

— **Adam ks. Sapieha** od obchodu złotego wesela, nie wstaje z łóżka a chwilami traci skutkiem osłabienia przytomność.

Eustachy ks. Sanguszko, jak donoszą nam z Davos, gdzie bawi na kuracyi, nie ma się lepiej.

— **Nowi tajni radcy.** Członek izby panów książę Maksymilian Egon Fürstenberg, prezydent izby posłów hr. Maurycy Vetter v. der Lilie, poseł do rady państwa hr. Ernest Sylva Tarouca i właściciel dóbr hr. Ottokar Wickenburg otrzymali godność tajnych radców.

— **Mianowania**. Radca sekcyjny w ministerstwie dla Galicyi, dr. Ignacy Rosner, otrzymał tytuł i charakter radcy ministeryalnego; radca sekcyjny dr. Sieghardt, szef biura prezydyalnego w prezydyum gabinetu, został mianowany radcą ministeryalnym.

Szef sekcyi br. Forstner, kierownik biura prasowego, obejmuje jako radca dworu kierownictwo ekspozytury namiestnictwa w Trydencie: kierownikiem biura prasowego w miejsce jego mianowany sekretarz ministeryalny Dawy.

Dotychczasowy kierownik starostwa w Trydencie, radca dworu Fekete przeniesiony do Czerniowiec.

Cesarz zamianował radcę legacyjnego II klasy, Jarosława hr. Wiszniewskiego, radcą legacyjnym I kl.

— **Przeniesienie.** Dyrekcya poczt przeniosła adjunkta budownictwa K. Dutorzyńskiego ze Lwowa do Stanisławowa, poruczając mu kierownictwo sekcyi przewodów telegraficznych.

— **Zapiski osobiste.** Józef hr. Tyszkiewicz z Krakowa przybył wczoraj do Lwowa.

Kronika lwowska.

= **Rada miejska.** Prezydent Małachowski zagaiwszy wczorajsze posiedzenie — które zamiast o godzinie 6 rozpoczęło się dopiero o 8 wieczorem — poświęcił gorące słowa wspomnienia pamięci śp. dr. Antoniego Pawlikowskiego i podniósł zasługi zmarłego położone około zdrowotności miasta. Następnie na życzenie p. Rawskiego stwierdził prezydent, że p. Rawski, został wybranym do komisyi mającej zbadać rachunki i roboty cieśli Krykiewicza w rzeźni miejskiej, poczem na wniosek ks. Stopczyńskiego uchwaliła rada jednomyślnie udzielić „Macierzy polskiej“ w Cieszynie subwencyę w kwocie 1000 koron

Do komisyi mającej 12 b. m. przeprowadzić wybór uzupełniający jednego posła do rady państwa, wybrani zostali pp. dr. Baczewski, Basch, Beiser, Blumenfeld, hr. Borkowski, Drexler, Fried, dr. Holzer, Janowicz, Lang, Łukawski, Markiewicz, Mikuliński, Pawlewski, Rawski, dr Rucker, Walichiewicz i dr. Weigel, zaś zastępcami pp. Dzieślewski, Friedrich, Gubrynowicz Jonasz i dr. Lilien.

Dłuższą dyskusyę wywoła sprawa przeprowadzenia spisu przedsiębiorstw handlowych, przemysłowych i rolniczych, który to spis nakazał rząd przeprowadzić gminie. Pociągnie to za sobą wydatek conajmniej 3000 koron, wskutek czego radni Getritz, Janowicz i Riedl przemawiali za tem, ażeby rada się temu wydatkowi sprzeciwiła. W końcu uchwalono wprawdzie kredyt 3000 k. na przeprowadzenie spisu, równocześnie jednak ma się gmina odnieść do rządu z prośbą o zwrot tej kwoty.

Towarzystwu dostawy obuwia dla armii uchwalono z miejskiego funduszu przemysłowego udzielić pożyczki w kwocie 16 000 koron. Z tego samego funduszu uchwalono także pożyczki stolarzom Czerniawskiemu 1000 kor. i Kopeciowi 600 k. Pieniądze te mają być obrócone na wykonanie mebli przeznaczonych na jubileuszową wystawę tow. politechnicznego. W końcu uchwalono kosztem 33,563 kor. zakupić dla miejskiej kolei elektrycznej akumulatory Staneckiego.

= **Rezygnacya** Dr. Tad. Rutowski, którego kandydaturę ze Lwowa na posła do Rady państwa postawiła część stronnictwa demokratycznego a mianowicie skoncentrowani, oświadczył, iż skoro inni z demokratów są za dr. Głąbińskim, on nie ubiega się o mandat poselski z m. Lwowa.

= **Komitet budowy gmachu** Tow. muzycznego odbył wczoraj pod przewodnictwem ks. Andrzeja Lubomirskiego posiedzenie, na którem pp. Lewicki i dr. Czerny odczytali referaty, przedstawiające plan sfinansowania budowy gmachu, którego koszta bez gruntu obliczają na pół miliona koron. Gmach zawierać będzie salę na koncerty filharmoniczne, bale i odczyty, sale prób, oraz lokal na pomieszczenie szkoły konserwatoryum i biur administracyjnych Towarzystwa. Komitet uchwalił wniesienie podania do rady miejskiej o udzielenie bezpłatne gruntu, oraz do rządu i sejmu o subwencye na budowę gmachu.

= **Dręczenie zwierząt** Josel Zuckerberg nalewał cielętom do pyska w wielkiej ilości wodę, by miały większą wagę, następnie złożył 6 takich spojonych cieląt na małą furę. Zuckerberga przyprowadzono na policyę i skazano na grzywnę.

= **Chora na umyśle** nieznanego nazwiska wywołała dziś rano zbiegowisko; położyła się bowiem na ulicy i wyprawiając krzyki drapała sobie twarz paznokciami. Obłąkaną oddano do komisaryatu II. dzielnicy.

= **W zamiarze samobójczym** zażyła wczoraj 20 letnia służąca Anna Kowal rozczynu fosforu. Pogotowie stacyi ratunkowej przepłukało desperatce żołądek i pozostawiło ją opiece domowej. Przyczyną rozpaczliwego kroku był zawód w miłości.

= **Samobójstwo w armii.** Szeregowiec 15 pp. nieznanego nazwiska strzelił dziś z rana do siebie na Pasiekach. Kula karabinowa przeszła przez bok, żołądek i prawe ramię. Śmiertelnie ranionego odwieziono na stacyę ratunkową a następnie do szpitala wojskowego.

Kronika krajowa.

Pogrzeb ś. p. Maryi Dunajewskiej odbył się w Krakowie w środę o 3 po południu. Kondukt żałobny prowadził ks. kardynał Puzyna w asystencyi biskupa sufragana Nowaka, kapituły katedralnej krakowskiej, deputacyi tarnowskiej kapituły katedralnej z ks. prepozytem infułatem drem Walczyńskim, ks. kanonikiem drem Bernackim, radcą konsystorza Chendyńskim. W gronie licznego duchowieństwa był ks. infułat Krzemieński i tutejszy proboszcz grecko katol. kanonik Borsuk. Za karawanem czterokonnym, okrytym wieńcami, postępował mąż, dzieci i rodzina, dalej namiestnik Piniński w tow. delegata Fedorowicza, wiceprezydent Korytowski, generał baron Albori, generalicya, reprezentanci akademii umiejętności, uniwersytetu, rady miejskiej, posłowie do parlamentu i sejmu, naczelnicy władz rządowych i autonomicznych, liczne obywatelstwo krakowskie i z kraju, przybyli z Tarnowa urzędnicy starostwa. Ostatnie modły na cmentarzu odprawił ks. kardynał Puzyna.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Dąbrowie z grupy większych posiadłości rozpisało namiestnictwo na 30 maja.

Kasa oszczędności m. Krakowa zamianowała Jana Ogieńskiego adjunktem II klasy, Władysława Chuczawę asystentem I kl., a Józefa Szczęśniaka i Wincentego Mączkę asystentami II kl.

W Tarnowie urządza tamtejsze tow. muzyczne w czwartek dnia 9 bm. w sali Sokoła przedstawienie operowe, połączone z koncertem na benefis Stefana Surzyńskiego. Odegraną będzie opera narodowa w 1 akcie Moniuszki „Flis“. Na koncert zaś złoży się uwertura Surzyńskiego; chór odśpiewa Żeleńskiego „Noc majową“; solo tenorowe i chór męski.

Z Buczacza pisze nam prezes Rady pow. i poseł do Rady państwa p. Maryan br. Błażowski: Wyczytawszy w nrze 113 *Kurjera lwow* z dnia 24 kwietnia br. korespondencyę z Buczacza — zgadzając się w zupełności z początkową treścią tejże co do lichwy żydowskiej, widzę się spowodowanym jako prezes rady powiatowej buczackiej, i jako prezes powiatowej Kasy oszczędności, w imieniu prawdy i słuszności prosić Szanowną Redakcyę o umieszczenie następujących słów, celem sprostowania doniesienia *Kurj. lwow.*

1) Nie zgodne jest z prawdą, jakoby p. Mieczysław Burzyński z inicyatywy p. radcy namiestnictwa Bernackiego, starosty buczackiego od prowadzenia powiatowej Kasy oszczędności usunięty został, gdyż w tem p. starosta Bernacki ani pośrednio ani bezpośrednio inicyatywy nie brał. Natomiast prawdą jest, że przez dwa pierwsze lata istnienia pow. Kasy oszczędności p. Mieczysław Burzyński pełnił zupełnie bezinteresownie urząd kasyera, a to z tego powodu, że czysty zysk Kasy nie pozwalał na opłacanie osobnego urzędnika. Gdy po zestawieniu rachunków za r. 1901 okazało się, że zyski Kasy pozwalają na kreowanie posady kasyera, posada ta na wniosek, właśnie p. Mieczysława Burzyńskiego obsadzoną została. Wydział zaś pow. Kasy oszczędności wyraził p. Burzyńskiemu pełne uznanie za jego bezinteresowną a dodatnią działalność w prowadzeniu Kasy przez przeciąg więcej, aniżeli dwóch lat.

2) Niezgodne jest również z prawdą, że p. Mieczysław Burzyński był dostawcą kamienia czy szutru na drogach powiatowych lub gminnych pow. buczackiego, albowiem Wydział pow. rozpisuje rok rocznie licytacye na materyały drogowe, a najniższa oferta zazwyczaj bywa zatwierdzaną. P. Burzyński do licytacyi nigdy nawet nie stawał. Dostawcami zaś szutru w r. b. są Maryan Grychtolik i Pinkas Hirschhorn.

3) Niezgodna wreszcie z prawdą jest konkluzya wzmiankowanej korespondencyi, jakoby włościanie pow. buczackiego zdradzali brak ufności do pow. Kasy oszczędności, a na dowód wystarczy przytoczyć tylko kilka cyfr autentycznych, wyjętych z ostatniego szkontra pow. Kasy oszczędności z dnia 31 marca b. r. Wkładki dnia tego wynosiły sumę 364 252 kor. 68 h. pożyczki hipoteczne i skryptowe sumę 292.711 kor 95 h. Z tej kwoty na 1678 pożyczkach włościańskich była suma 232.941 kor. 86 h. Same te cyfry dowodzą, że fundusze, jakimi pow. Kasa oszczędności rozporządza, głównie, bo w czterech piątych częściach lokowane są u włościan i włościanie, z tego stosunkowo dla nich taniego kredytu chętnie bardzo korzystają.

Nadmienić nadto muszę, że wpływają ciągle podania włościańskie o nowe pożyczki, które nie dowodzą przecie braku zaufania do instytucyi — a które w miarę rękojmi co do pokrycia, i w miarę wpływu funduszów bywają w porządku załatwiane i wypłacane.

Zaznaczam wreszcie, że cyfry powyżej przytoczone sprawdzone zostały przez lustracyę komisyi rewizyjnej ze współudziałem delegata Banku krajowego, który przed paru tygodniami zjechał do Buczacza na wyraźne żądanie dyrekcyi i wydziału pow. Kasy oszczędności.

Maryan Błażowski.

W Przemyślu aresztowano maszynistę drukarskiego nazwiskiem Jonescu, z pochodzenia Rumuna, za obrazę religii.

Rozmaitości.

Ω **Pierwszy maja w Paryżu.** Rząd wydał rozporządzenie, aby przez cały dzień dzisiejszy była skonsygnowana gwardya republikańska i oddaną do dyspozycyi policyi. Gwardya została wzmocniona batalionami piechoty.

Ω **Pierwszy maja we Włoszech.** Minister Giolitti zarządził, aby władze bezpieczeństwa nie dopuściły do urządzania w miastach włoskich manifestacyjnych pochodów robotników w miejscach zamieszkałych. Także zabronione są zgromadzenia pod gołem niebem.

Ω **Niestety, to samo.** Z Nizzy piszą do *Dz. poznańskiego*: „Zwiedziłem San Remo, Monte Carlo, Monaco, Nizzę i Beaulieu. Jakież to piekło w Monte Carlo wspaniałe, trudno opisać. Dziś tylko tyle: mimo najcudniejszego położenia, jakie widziałem, mimo komfortu i bogactwa, przykre robi wrażenie, a najsmutniejsze to, że w publiczności grającej, która się prawie z wszystkich nacyi świata składa, przeważa słowiańszczyzna a mianowicie: Polacy i Rosyanie. Takich osób, które mnie są z nazwiska znane, spotkałem siedm, a mój towarzysz czterech. Można więc sobie wyobrazić, ilu Polaków tam być musi; nasi współrodacy mówią przeważnie po francusku i trudno ich często odróżnić. Maurycy Zamoyski w tym dniu mocno przegrywał tak samo i pani Skarbek; niejaki Lapa i Koziełło-Poklaski rzucali po tysiąc i więcej franków na miejsce. Tyle wrażeń smutnych z jednej krótkiej chwili“.

Czy opamiętanie nie przyjdzie?

Ω **Podatki miliarderów.** Nowojorska komisya podatkowa ogłosiła wykaz podatków bezpośrednich, jakie opłaca stu największych bogaczy w Stanach Zjedn. Na czele stoją Vanderbilci. I tak G. W. Vanderbilt płaci ośm milionów koron, W. K. Vanderbilt cztery, Alicya Vanderbilt dwa, B. C. Vanderbilt jeden milion koron, a najuboższy C. Vanderbilt niespełna pół miliona koron. Carnegie i Rockefeller płacą po cztery miliony koron. Trzeba zaś wiedzieć, że podatki bezpośrednie są w Stanach Zjedn. bardzo niskie.

Ω **Szach perski** przejedzie w maju przez Kraków; ma się zatrzymać tylko przez noc, poczem pojedzie via Wiedeń w dalszą drogę.

Ω **Buty jako kuban wyborczy.** Na rogach ulic Paryża pojawił się w czasie wyborów afisz z nagłówkiem: „Wyborcy i kochani współobywatele!“ Końcowy ustęp tej odezwy brzmiał: „Będę bronił wszystkich waszych spraw, a przedewszystkiem interesów szewców. Będę głosował w izbie po myśli rządu, a jeśli wy powierzycie mi mandat, ja odwdzięczając się wam, będę w czasie feryi parlamentarnych... szył i naprawiał bezpłatnie buty wszystkim tym, którzy na mnie głos swój oddadzą. *Vive la republique! Vive la Vrance!* Frangors Crepez, szewc, kandydat radykalny, socyalista ministeryalny“.

Ω **Łamigłówka mennicza.** W Anglii mennice rządowe nie puściły dotąd w obieg srebrnej monety z podobizną króla Edwarda VII. Tymczasem do domu bankierskiego Biddulpha Martina nadesłano z Belgii kilkanaście tysięcy srebrnych szylingów z popiersiem nowego króla. Ponieważ *Bank of England*, który ma wyłączne prawo bicia nowej monety, srebrnych pieniędzy dotąd nie wypuścił w obieg, niemałą jest zagadką, jak, gdzie i kiedy wybito nadesłane z Belgii srebrne szylingi. Jeden z posłów wniósł nawet w tej sprawie interpelacyę do rządu.

Ω **Zemsta Leopolda II.** W czasach, gdy król belgijski tworzył plany o niepodległości Kongo, doniesiono mu, że w Brukseli bawi redaktor jednego z najbardziej wpływowych dzienników paryskich. Leopold II zaprosił go do siebie na śniadanie wraz z damą, która uchodziła za żonę pana redaktora. Przyjęcie było bardzo uprzejme, bezceremonialne. Przy czarnej kawie i cygarach, monarcha przedstawił swoje projekty, w nadziei, że uzyska dla nich poparcie prasy francuskiej. Ale dziennikarz nie zapalił się do owych planów i po powrocie nie pisał o nich wcale. W kilka miesięcy potem król przybył do Paryża i, jak zwykle, zatrzymał się w hotelu Continental. Podczas obiadu, siedząc przy osobnym stoliku, spostrzegł opodal znajomego redaktora z inną damą, która, sądząc z jej brzydoty musiała być niewątpliwie prawdziwą małżonką. Leopold II postanowił zemścić się na publicyście. Kazał przynieść bukiet z poblizkiej kawiarni i posłał go pani redaktorowej z kartą, na której własnoręcznie napisał: „Pani X. Y., na pamiątkę jej odwiedzin w zamku Laeken — Król belgijski.“ Niewiadomo, czy panu X. Y. udało się wyjaśnić zadowalająco tę uprzejmość monarszą.

Ω **Handel żywym towarem.** Z Odessy piszą do *Nowoje Wremia*: „Handel żywym towarem otoczony jest najściślejszą tajemnicą. Dostarczycielki żywego towaru nie mieszkają nawet w Odesie, przyjeżdżają tylko i jedynie w celu wyekspedyowania w daleką podróż kobiet, zwerbowanych przez agentów. Dostarczycielki towaru zarzuciły sieć na całe Południe, a operują i w Kijowie, agenci zaś tych pań, to ludzie bardzo zręczni, nader elegancko wyglądający, ale bez wyjątku żydzi, grający ze swemi ofiarami „w miłość“. Ofiary, częstokroć pod wpływem trudnych okoliczności życiowych, dają się złudzić i przestrzegają ściśle tajemnicy, której rozwiązanie następuje wówczas, gdy już są bezbronne. Opowiadają, że dzięki zabiegom tych pań, w haremach tureckich są uczennice gimnazyów i żony, opuszczone przez mężów, którzy w zamian otrzymali w prezencie po parę ogierów arabskich. Jest także i Francuzka, o której zaginięciu korespondowała nawet dyplomacya, do czasu, aż zaginiona sama prosiła o pozostawienie jej w spokoju. W ostatnich czasach wywożą kobiety na daleki Wschód do Port Artura i Władywostoku. Wogóle dostarczycielki niewiast zarabiają duże pieniądze. Policya pracuje, ale skutki tej pracy bardzo niewielkie. W ostatnich czasach przyłapano jedną nazwiskiem Aleksiejewa, ale to kropla w morzu“.

Ω **Topienie żelaza przed 3000 laty** miało, jak się dziś pokazuje, także swoje ciekawe urządzenia. Przy rozkopywaniu gruntu w Tel-el Heby w południowej Palestynie natrafiono na ślady wielkiego pieca do topienia żelaza. Był on tak urządzony, że doprowadzano doń już gorące powietrze, a więc robiono to, co w nowszych czasach inżynier Neilson, na podstawie patentu, uzyskanego w r. 1828, wprowadził jako pożądaną nowość do wielkich pieców. Poszukiwania archeologiczne sprawdziły, że na miejscu tem, w czasie od r. 1500 do 500 przed Chr. rozwinęło się i znikło 8 miast, jedno po drugiem — pod gruzami ich mógł też niejeden wynalazek na zawsze być pogrzebanym.

C. k. rada szkolna krajowa uchwaliła reskryptem z dnia 7 kwietnia 1902 L 13341, zbadawszy przez ekspertów farby i tusze szkolne fabryki krajowej I, Karmański i Sp. w Dębnikach polecić takowe do użytku szkolnego szkołom wszelkiej kategoryi w Galicyi.

Stan powietrza. (Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) Dnia 30 kwietnia 1902 o godzinie 7 rano było: Wiedeń +04·6, Praga +06·3, Lwów +02·8 Czerniowce +01·6 Przemyśl +03·2, Nowy Zagórz +04·0 Skole +02·4 Tarnów +03·0 Ischl +03·0, Budapeszt 07·0, Gorycya +06·6, Riva +09·3, Semmering —·—.

Coloseeum Thorna. Sebaldus Schaeffer, fenomenalny akt sceniczny. Edward Kornau, artysta c. k. uprzyw. teatru a. d. Wien w Wiedniu. 5 Aurora, cudowne dzieci na kołach, ulubieńcy lwowskiej publiczności. Mllc. Zoe D'Orient, Etoile Roumaine. Rock-Hill, ze swojemi mówiącemi zwierzętami. Trupa Aleksandrowa, tańce Czerkiesów i ewolucye szermierskie. Arco i Riva, olbrzymia dama na linie. Jean Loro and Assistant, muzykalni komedyanci transformacyjni. Nanny i Adolf, tańce fantastyczne. Amerykański Bioskop z nową seryą żywych fotografij.

Orkiestra c. i k. 30 pp.

Codziennie o godz 8 wieczorem senzacyjne przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia o godz. 4 popołudniu po cenach zniżonych i o 8 wieczorem. Co piątku High-Life.

Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

Konwersya akcyj kolei Karola Ludwika.

— Co to jest konwersya?

Pytanie to zadał mi pewien obywatel ziemski, hreczkosiej, poczciwina, pojęcia niemający o żadnych finansowych transakcyach.

Jakże mu to miałem wytłumaczyć.

Genialna myśl przyszła mi do głowy:

— Panie Kalasanty — odezwałem się do niego — pan ma akcyę kolei Karola Ludwika?

— Mam, nawet przy sobie, bo to właśnie teraz jakaś, ten, tego, konwersya więc...

— Dawaj ją pan!

Położył sumiennie papier na stole.

— Ja jestem bankierem — rzekłem uroczyście — akcya ta wartą była dotąd według kursu 422.40, a z kuponem od 1 stycznia br. 432.40. Czy brałeś pan do tej pory 5 prc.

— Tak jest.

— Otóż od dziś, będziesz pan brać tylko 4 prc. Masz pan tu 4 sztuki nowych 4 procentowych obligacyj kolejowych po 100 koron nominalnej wartości. Obliczam je panu po kursie 99¼ a więc 397 koron, kupon 8 koron — razem 405.

— Jakże?! Ja dałem 432.40 — a pan mi daje 405!!

— Gdzież reszta?

— Reszta? Jaka reszta? — Reszta — kochany panie Kalasanty — to konwersya. Bądź pan zdrów!

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Wiedeń 1 maja. Proces o defraudacye w kameralnych lasach zakończył się wczoraj. Zaremba skazany został na 15 miesięcy, Janowicz na 3 lata, a Lebowicz na półtora roku ciężkiego więzienia.

Gąbin 1 maja. Głośny proces (ponowny) o zamordowanie rotmistrza Kroeigka zakończył się wczoraj uwolnieniem obu oskarżonych Martena i Hickla.

Neapol 1 maja. Rządowy inżynier badał Wezuwiusz i stwierdził, że krater od strony Pompei grozi zawaleniem się. Zabroniono turystom udawać się na Wezuwiusz.

Filadelfia 1 maja. W tutejszej fabryce cygar, w której zatrudnionych jest przeszło 600 robotnic, pewien głuchoniemy robotnik skaleczył się w rękę, poczem w przestrachu podbiegłszy do grupy robotnic, począł wymachiwać ręką. Powstała panika. Robotnice myśląc, że wybuchł pożar rzuciły się do ucieczki. Część rzuciła się ku schodom, tu powstał tłok, w którym 4 robotnice zostały zranione. Inne wyskakiwały oknem. Siedm robotnic zabiło się, a 20 odniosło rany, z tych 2 śmiertelne.

Kapsztad 1 maja. Biuro Reutera donosi: księżna Katarzyna Radziwiłłowa skazaną została na 2 lata więzienia bez robót przymusowych, za fałszerstwo weksli z podpisem Cecyla Rhodesa.

Berlin 1 maja. Profesor Behring ogłasza, iż udało mu się wspólnie z asystentami wynaleść bardzo skuteczne szczepienie przeciw tuberkulozie u zwierząt.

Londyn 1 maja. *Daily Expres* donosi, że inżynier nazwiskiem Camp wynalazł nowy system okrętów pospiesznych, które skracają podróż prawie o połowę.

MAŁY FEJLETON.

Organizm ludzki a powołanie.

Pisarz francuski, Gabryel Prévost ogłosił przed kilku dniami interesującą pracę o wpływie zajęcia zawodowego na pewne części ludzkiego ciała. Stałe, regularne zajęcie jakiegokolwiek rodzaju wywołuje widoczne zmiany w rozwoju dotyczącej części ciała. Praca fizyczna wpływa korzystnie na rozwój członków i na wzrost, podczas gdy bezczynność, lenistwo powodują zwyrodnienie i przeciążenie ciała tłuszczem, oraz tamują wzrost i rozrost człowieka. Twierdzenia Prévosta nie są nowe; na wiele lat przedtem pisał Diderot: „Codzienne zajęcie wpływa nietylko na całą postać człowieka, lecz zarazem oddziaływa na wzajemny stosunek poszczególnych członków ciała ludzkiego“. Urzędnik sądowy, który ma sposobność poznawania własności cielesnych każdego podsądnego, nie pomyli się nigdy w oznaczeniu zawodu ludzi, należących do klasy robotniczej. Czynności zawodowe wpływają z jednej strony na zdrowie osobnika, z drugiej na ułożenie ciała i jego piękność. Czyta się i słyszy często o śmiertelności pośród ludzi pracujących w fabrykach fosforu, o cierpieniach na oczy u kowali, o porażeniach paraliżem u górników. Istnieją obszerne prace lekarskie, traktujące o chorobach ludzi pracujących w poszczególnych gałęziach przemysłu, o ich skutkach i sposobach unikania tych chorób. Według zasadniczych prawideł hygieny głównymi warunkami zdrowia są: należyte, regularne odżywianie się i prawidłowy ruch wszystkich członków ciała; człowiek nie jest stworzony na to, aby ustawicznie stał, albo siedział, klęczał, lub zawsze był nachylony. Najlepszym dowodem na to, że ludzie, którym ich zawód pozwala zawsze być w ruchu, a nie wytężać poszczególnych tylko mięśni, cieszą się zazwyczaj — nie biorąc na uwagę wypadków nieszczęśliwych — długiem życiem; takiem jest np. życie żołnierza, malarza, rzeźbiarza lub aktora.

Przechodząc do poszczególnych zawodów, może bystry spostrzegacz już na pierwsze wejrzenie poznać, czem się który człowiek trudni. Weźmy na uwagę muzyków. Muzykant grający na trąbie ma odmienny od innych ludzi układ warg i wydęte policzki. Skrzypek lub cytrzysta ma stwardnienia na końcach palców; pianiści miewają silnie rozwinięte ręce Np. Liszt i Weber byli w stanie ręką dwie oktawy ogarnąć. Także u ludzi innych zawodów bardzo są widoczne deformacye poszczególnych członków. Każdy na pierwsze wejrzenie pozna kawalerzystę po układzie nóg, lub marynarza po chodzie. Prévost twierdzi, że księża i juryści nawykli do noszenia sutan i tog mają chód powłóczysty, podczas gdy wojskowi przy chodzie nogi znacznie podnoszą. Dla zaradzenia deformacyi poszczególnych członków powinni ludzie, pracujący w różnych zawodach wolne chwile poświęcać ćwiczeniom gimnastycznym. W Szwecyi istnieją w każdem miasteczku a nawet po wsiach kursy gimnastyczne dla płci obojej; ćwiczenia owe mają głównie na celu równomierne hartowanie całego ciała i zapobieganie deformacyi poszczególnych jego członków. *J. N.*

Ruch artystyczno-literacki.

* **„Dopuście dziatkom iść do mnie“** (przygotowanie do pierwszej Komunii św.; przez ks. P. Kutybę T. J. Kraków, 1902). Jako piękny podarunek i upominek dla dziatwy, przystępującej do pierwszej Komunii św. pojawiła się świeżo ta praktyczna książeczka. Zasługuje ona ze wszech miar na polecenie nietylko dlatego, że wypełnia u nas dotkliwy brak podobnej książeczki, nowszej cokolwiek i formą zewnętrzną pociągającej — ale iż doborem treści i tonem całym, w jakim jest ułożona i napisana przewyższa niejedną ze znanych tego rodzaju książeczkę. Autorowi chodziło przedewszystkiem o to, by z tej najuroczystszej chwili życia wyniosło dziecko jak największy dla duszy i przyszłości swej pożytek. Z tych to pobudek szlachetnych wychodząc, ułożył cały cykl krótkich nauczek, przeplatanych trafnymi przykładami i wzniosłemi modlitwami, a owianych takiem serdecznem ciepłem, żywą wiarą i bożą miłością, że rozczytywanie się w tej książeczce musi jak najlepiej usposobić serca dziatwy.

Życzliwi dziatkom bliżsi i dalsi znajomi, rodzice z okazyi podobnej uroczystości rozdają im jakieś upominki, zdaje nam się jednak, że najpiękniejszą taką pamiątką pierwszej Komunii św. będzie dla dzieci niewątpliwie ta książeczka ks. Kutyby.

Wydał ją autor w dwojakiej, rozmaitej formie, osobno dla chłopców a osobno dla dziewcząt. Nadto celem łatwiejszego książeczki tej rozpowszechnienia jest cena jej jak najprzystępniejszą, bo książeczka o 200 prawie stronicach, ozdobiona licznemi ilustracyami, wcale udatnemi inicyałami i winietkami kosztuje zaledwie 50 halerzy. Oprawne książeczki, stósownie do jakości, są do nabycia po 30 centów i wyżej. W obecnej właśnie porze uroczystości pierwszej Komunii św. zwracamy na tę książeczkę w sposób szczególniejszy uwagę łaskawych czytelników.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W piątek „San Toy“, chińska operetka w 3 akt. Sidney Jonesa.

W sobotę po południu ku uczczeniu rocznicy 3 Maja „Kościuszko pod Racławicami“.

W niedzielę po południu „Wesoła dwójk opea“,-retka Ziehrera.

Wieczorem „Na Łyczakowie“ Domnika.

W poniedziałek „Zimowa opowieść“ Szekspira.

We wtorek „Urzędowa żona“ Savage'a.

We środę „Bajka“ Schnitzlera.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę „Pan Pasek“ Bełcikowskiego.

W niedzielę „Hulaj dusza“.

Ostatnia moda.

Piąty tydzień wiosny upływa, lecz niestety lodowata, ponura zima wdziera się jeszcze w prawa najpiękniejszej z pór roku i jasno zieloną ruń wiośnianą przysłania od czasu do czasu białym całunem martwoty. Dlatego nietylko jak poeta do kwiatów, ale też rodzice i mężowie do córek i żon, pragnących przywdziewać już lekkie, powiewne toalety wiosenne, muszą przemawiać: „za wcześnie dziecko, za wcześnie, jeszcze północ mrozem dmucha“. I Francuzom tego roku, podobnie jak to nieraz już dawniej bywało — „kwiecień plecień“ nie mało daje się we znaki. Zziębnięci tulą się przy kominkach, powtarzając przysłowie prababek: *En avril, n'ote pas un fil.* Mimo tego jednak nie sprawdza się, jakoby nasze panie nie zrzucały „ani jednej nitki“ z ubrań zimowych. Dżdżysta, chłodna pora przemija, natura budzi się ze snu; niebo się wypogadza, a słońce majowe zalewa nas po królewsku złocistymi blaskami. Lada dzień ociepli się, a kwiatków wiosennych nie będzie już gubił ani „szronu ząbek“ ni „chłodnej rosy perełka“...

Krawczynie i modystki nie mogą nadołać zamówieniom. Chciałabym przedewszystkiem wspomnieć ogólnikowo o materyach i jeszcze nieco o krojach najmodniejszych toalet. Dwa gatunki materyi ubiegają się teraz o pierwszeństwo tj. tz. „homespuns“ i sukienko. Pierwsze dla wielkiej praktyczności i teraz nie wychodzą z użycia; naturalnie muszą być lżejsze i cieńsze od tych których używano w jesieni. Najbardziej podobają się „étamine homespun i homespune d'éte, zibeline homespune“ i inne. Prócz nich bardzo modne są sukienka; toalety takie przedstawiają się nadzwyczaj szykownie i także są bardzo praktyczne. Do wyboru są najrozmaitsze gatunki, oprócz cięższych na paltoty i żakiety są letnie „draps velours, draps voiles“ itp. Do bardzo modnych należą także materye angielskie „covercoats i chevottes“, a lżejsze „etamines, bareges“ itp. Z materyi jedwabnych wymienić trzeba przedewszystkiem „taffetas“ w różnych gatunkach wyszywane, w drobne pasy, „carreaux, moires“, szkockie itd. Na lato najlepsze foulards i praktyczne „toiles de soie“.

W tym sezonie tryumfować będzie bolero; wszystko żegluje pod jego flagą. Bluzki przybiorą kształt „bolero-blouse“; kombinacya bolera z „veste-habit“ zowie się „veste-blouse“. Także jako zarzutka będzie bolero noszone, prócz tego „jaquettes“ w stylu Ludwika XV. Rękawy pozostają gładkie i rozszerzają się do zgięcia ręki, tworząc pufy lub „arrangement“ koronkowe.

Kapeluszom pozostawia moda zupełną swobodę; każda niemal modystka posiada własne fasony. W *Bois de Boulogne* spotykać można panie w kapeluszach: Louis XV., Louis XVI., *Directoires, Boleros, toques canotiers.* Słusznie powiadają, że w sukniach i kapeluszach powracamy do mody z czasów drugiego cesarstwa. Prócz długich, białych piór strusich przybiera się kapelusze kwiatami, osobliwie białemi lub czerwonemi różami. W wielkiem użyciu są teraz koronki; nosi się je, gdzie tylko można. Służą do garnirowania sukień, kapeluszy jako „entre-deux“ itp. Kołnierz musi być koronkowy t. zw. „point-de-lacer“ albo z koronki „Richelieu„; barwa *creme* lbo *écru*.

Na zakończenie opiszę kilka najnowszych tualet. Na przechadzki i wizyty nadaje się suknia z jasno-popielatego „drap de soie“, spodnica bardzo obcisła od góry, szeroka i powłóczysta od dołu, ozdobiona czarnym, grubym sutaszem i aplikacyą z białej, irlandzkiej, grubej gipiury. Stanik gładki „tailleur“, przy szyi „empiecement“ z białego atłasu i gipiury, żabot z białego „mousseline de soie“, duże, długie, czarne kokardy na bokach, mieszane z materyałem, tworzą rodzaj draperyi. Rękawy półdługie z ranwersem, z pod nich mankiet spadający na rękę, ozdobiony gipiurą. Kapelusz cały przykryty koronką; czarna, aksamitna kokarda, na przodzie klamra „art non veau“.

Prześlicznie wygląda bluzka strojna z „rose pastel“ albo „bleu turquoise, crepe de chine“ w lekkie składki, przy szyi wycięcie okrągłe, klapa odwinięta, naszyta czarnym aksamitem, obszyta gipiurą, sięgającą do talii, trzy duże, dżetowe guzy ozdabiają bok. Rękawy szerokie, ujęte w składki i koronkowy mankiet przy ręku, pasek czarny, aksamitny.

Do przechadzek bardzo się nadaje toaleta z lekkiego miękkiego materyału „rouge gris“. Suknia lekko falowana, zaledwie dotyka ziemi, obszyta wypustką z „drap ivoire“, kaftanik puszczony z takąż samą wypustką; klapy i kołnierz z „drap ivoire“, rękawy długie, pół szerokie. Kapelusz jasny, popielaty, przybrany olbrzymimi, pąsowymi bratkami.

Janina hr. M.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— Wczoraj wydalono z gimnazyum w Gnieźnie 5 uczniów Polaków, mianowicie 4 niższych sekundanerów i 1 wyższego prymanera, za rzekome należenie do „tajnego związku“.

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa.

Wiedeń 1 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów w ciągu dalszym dyskusyi nad budżetem

ministerstwa handlu

o „popieraniu przemysłu“, p. Karbus mówił po czesku, potem mówił po niemiecku, uskarżając się na systematyczne zaniedbywanie stanu kupieckiego przez ministerstwo handlu; oświadczył się za ustanowieniem najwyższego czasu pracy dla pomocników handlowych.

P. Heilinger domagał się większego poparcia dla przemysłu i małego rękodzielnictwa, zaprowadzenia ubezpieczenia na starość i w razie niezdolności do pracy dla rękodzielników.

Pos. Wilhelm domagał się reformy noweli przemysłowej i zaprowadzenia dowodów uzdolnienia dla pomocników handlowych.

P. Etz zaczął mowę od omawiania stosunków narodowościowych.

Wice-prezydent Kaiser przywołał go do rzeczy.

P. Etz zastosował się do tego i mówił dalej już o sprawach przemysłowych.

Pos. Kratochwil przemawiał po czesku; po nim zabrał głos p. Glöckner.

Między odczytanemi na dzisiejszem posiedzeniu interpelacyami znajduje sie interpelacya p. Bojki i tow. do ministra sprawiedliwości w sprawie wznowienia postępowania karnego przeciw wielickiej powiatowej kasie oszczędności i wdrożenia śledztwa przeciw członkowi rady powiatowej wielickiej p. Czeczowi.

Wiedeń 1 maja. (Tel. pryw.) Izba obraduje nad budżetem ministerstwa handlu. Na sali obecnych zaledwie 20 posłów. Galerye prawie zupełnie puste. Hr. Vetter siedzi rozpromieniony i od czasu do czasu odbiera gratulacye z powodu mianowania go tajnym radcą.

W tej chwili (godz. 5 popoł.) przemawia poseł ks. Żyguliński o stosunkach przemysłowych w Galicyi. Charakteryzuje dokładnie przykre położenie rzemieślników wskutek braku roboty. Mówi o opieszałości władz przemysłowych w Galicyi, co również przyczynia się do pogorszenia stanu rzeczy. Zaznacza potrzebę utworzenia we Lwowie muzeum technologicznego.

P. Prade zaprotestuje przy końcu posiedzenia przeciw temu, aby w sobotę było posiedzenie Izby, ponieważ na sobotę jest zwołany sejm styryjski, a sprzeciwia się ustawie, aby dwa ciała ustawodawcze równocześnie obradowały.

Ugoda z Węgrami.

Wiedeń 1 maja. (Tel. pryw.) W kołach poselskich omawiają ostre przemówienie ministra Calla w ustępie o ugodzie z Węgrami. Ogólnie przeważa zdanie, że ostry ton mowy jego dowodzi, iż stan rokowań jest niepomyślny, a Węgrzy od żądań swych nie chcą bynajmniej odstąpić. Z drugiej strony wątpią, aby ostre przemówienie to osiągnęło pożądany skutek.

Agraryusze a budżet.

Wiedeń d 1 maja. (Tel. pryw.) Mówią, że agraryusze jako warunek przyjęcia budżetu w 3 czytaniu stawiają wniesienie ustawy o handlu terminowym zbożem jeszcze w tej sesyi. Rząd nie bardzo z tego byłby zadowolony a gdyby został zmuszony ustawę tę wnieść, postarałby się na parlamencie w zamian za to coś wymusić.

Rosya a Persya.

Petersburg 1 maja. (Tel. pryw.) Rząd rosyjski postanowił budowę dwu ważnych kolei strategicznych w Persyi: dalszy ciąg kolei Erywańsko-Aleksandropolskiej do Tabris i kolei Aschabad-Meschad.

Szach perski przybywszy w podróży swojej do Europy, do Resztu (na granicy rosyjskiej) dziękował rządowi rosyjskiemu telegrafem za zbudowanie gościńca Teheran-Enseli, którym teraz pierwszy raz jechał.

Anglia i Transvaal.

Pretorya 1 maja. Delegaci Boerów objeżdżają obecnie różne okolice i konferują z stojącymi w polu Boerami nad sprawą pokoju. Po odbyciu szeregu takich zgromadzeń odbędzie się dnia 25 maja ostateczne zebranie, które będzie decydujące.

Losy państwowe z r. 1860.

Wiedeń 1 maja. Przy dzisiejszem ciągnieniu losów państwowych z r. 1860 padła główna wygrana 600.000 koron na s. 15348 nr. 14, druga wygrana 100.000 kor. na s. 1144 nr. 20. wygrana 50.000 kor. na s. 4757 nr. 9, po 20.000 kor. wygrały: serya 1592 nr. 7 i ser. 11018 nr. 18.

Wypadek kolejowy.

Stanisławów 1 maja. (Tel. pryw.) Z powodu usunięcia się nasypu zastanowiono ogólny ruch między stacyami Borszczowem a Iwaniem pustem, kolei lokalnej Teresin–Iwanie puste od 1 maja prawdopodobnie na 2 dni.

Wiedeń 1 maja. *Wiener Ztg.* ogłasza odebranie debitu pocztowego wychodzącemu w Genewie dziennikowi anarchistycznemu „Il Risviglio“.

Petersburg 1 maja. Carstwo z dziećmi wyjechali wczoraj do Carskiego Sioła.

Dział rolniczy.

α **Bank rolniczy** we Lwowie odbył wczoraj doroczne zgromadzenie pod przewodnictwem Emila hr. Potockiego. Dyrektor p. Porceri przedłożył sprawozdanie za rok ubiegły. Czysty zysk wynosi 16.791 koron czyli 10 prc. w stosunku do kapitału udziałowego, zysk ten atoli wskutek odpisów wierzytelności za lata poprzednie i z likwidacyi działu lasowego w kwocie kor. 6.988·68 zredukowany został na kor. 9.803·14, czyli 5·82 prc. kapitału udziałowego Zebrani udzielili dyrekcyi absolutoryum i wybrali do komisyi rewizyjnej pp. L. Wilimowskiego, S. Gostyńskiego, B. Długoszewskiego, W. Weissmana i E. Obertyńskiego a do Rady nadzorczej pp. B Augustynowicza, dr. W. Balkę, Z. Horodyńskiego, B. Smiałowskiego i K. Porceriego.

α **Stała sekcya kraj. komisyi rolniczej** odbyła wczoraj posiedzenie, w którem wzięli udział pp. hr. S. Stadnicki, W. Struszkiewicz, S. Dąmbski, M. Onyszkiewicz, T. Lange, S. Jędrzejowicz, S. Brykczyński, K. Czecz, T. Pilat i dr. Szyszyłowicz. Po załatwieniu spraw bieżących, toczyła się dyskusya nad tem, jakie środki przedsięwziąć należy, ażeby pewne usterki i wady w wykonywaniu ustaw o tępieniu pomoru świń dały się z łatwością usunąć, bez przeprowadzania daleko idących reform. Uchwalono szereg wniosków. Komisya rolnicza wyrażając opinię, że jest pożądanem podjęcie ze strony reprezentacyi kraju akcyi, mającej na celu zmianę postępowania władz wykonywujących rozporządzenia cesarskie z r. 1899 i 1900, o zapobieganiu zarazie świń i jej tępieniu sądzi, że należy obmyśleć szybsze niż dotychczas postępowanie władz w sprawie przyznawania i wypłaty wynagrodzeń za świnie wybite w wykonaniu wspomnianych ustaw, dalej iż postanowienia powyżej powołanych ustaw o wynagrodzeniu za sztuki, wybite jako podejrzane o zarażenie się, co do których stwierdzonem zostało sekcyą, iż są od zarazy wolne, winny być stosowane także do transportów świń wysyłanych na targowicę wiedeńską, do rzeźni publicznych w ościennych krajach koronnych lub do miejscowości, dalej iż należy domagać się od rządu: a) hojniejszego udotowania Akademii weterynaryi we Lwowie przez utworzenie przy niej zakładu dla badania naukowego istoty chorób zaraźliwych zwierzęcych; b) powiększenia liczby lekarzy weterynaryjnych w służbie rządowej i c) zorganizowania stałej inspekcyi następnie uważa za pożądane ściślejsze przeprowadzenie desinfekcyi w miejscowościach zapowietrzonych, oraz obmyślenie takiej zmiany przepisów o paszportach dla świń, iżby oznaczenie w paszporcie i znak dokonany na świni pozwalały stwierdzić, że paszport dla tej świni został wystawiony, wreszcie uważa za pożądane wydanie zakazu domokrążnego skupywania świń i zwrócenie uwagi rządu, iż w razie zamykania zapowietrzonych zagród, miejscowości i okręgów, należy granice zamknięcia określać ściśle wedle potrzeby, a unikać zamykania terytoryów zbyt obszernych. W końcu jeszcze komisya wyraża opinię, że należy handel nierogacizną wobec jego dzisiejszego położenia otoczyć opieką i zwraca uwagę: 1) iż byłoby wskazanem podjąć starania o wyjednanie zniżek taryfowych, a względnie zmianę taryf kolejowych dla transportów świń do rzeźni publicznych i targowic w krajach koronnych ościennych; 2) iż należy wziąć pod rozwagę sprawę utworzenia w Krakowie targowicy świńskiej, połączonej z rzeźnią, wyposażonej w przywileje handlowe i taryfowe.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 1 maja. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 9·60 do 9·90, pszenica nowa 0·— do 0·—, żyto gotowe 6·80 do 7·—, żyto nowe 5·25 do 5·75, owies obroczny 7·60 do 7·90, owies nowy 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 5·75 do 6·25, jęczmień browarny 6·75 do 7·50, rzepak nowy —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, groch pastewny 7·25 do 7·50, groch do gotowania 8·50 do 13·—, wyka 7·25 do 8·—, bobik 6·50 do 6·75, hreczka 7·25 do 7·75, kukurudza nowa 6·25 do 6·40, stara 0·— do 0·—, chmiel na 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 45·— do 60·—, biała 50·— do 90·—, szwedzka 60·— do 90·—, tymotka 36·— do 46·—.

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 16·50 do 17·—, paritas Tarnopol na termina 15·50 do 16·—.

Ruch ograniczony, usposobienie niezmienne.

Wiedeń d. 1 maja. Cukier (spokojnie) 17·25 do —·—. Nafta galicyjska 38·— do —·—. Spirytus 38·— do —·—.

Wiedeń d. 1 maja. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na jesień 8·04 do 8·05, na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 9·04 do 9·05, żyto na jesień 6·93 do 6·95, na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 7·33 do 7·35, kukurudza na wrzesień-październik 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 5·19 do 5·20, na czerwiec-lipiec 0·— do 0·—, na lipiec-sierpień 5·32 do 5·33, owies na jesień 6·17 do 6·20, na wiosnę 7·02 do 7·04, na maj-czerwiec 0·— do 0·—. Rzepak na sierpień-wrzesień 12·55 do 12·65, na styczeń-luty —·— do —·—, olej rzepakowy na kwiecień-maj —·— do —·—, na sierpień-wrzesień 12·35 do 12·40.

Usposobienie silne.

Stan powietrza: pochmurno.

Budapeszt d. 1 maja. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 0·— do 0·—, na maj 8·85 do 8·86, na październik 7·87 do 7·88, żyto na kwiecień 0·— do 0·—, na październik 6·71 do 6·72, owies na kwiecień 0·— do 0.—, na październik 5·83 do 5·84, kukurudza na maj 4·91 do 4·92, na lipiec 5·02 do 5·03, na październik 0·— do 0·—, rzepak na sierpień 12·20 do 12·30.

Oferty na pszenicę mierne.

Chęć kupna ograniczona.

Usposobienie spokojne.

Stan powietrza: zimno.

Targ na woły.

Prądnik biały dnia 1 maja. Przebieg targu ożywiony.

Spędzono 65 sztuk, uzyskano woły średnio 60 do 64, wszystko sprzedane.

Zarząd targowy.

Dział ekonomiczny.

β **Kasa oszczędności m. Krakowa.** Z czystego zysku 70.379 koron (sprawozdanie za rok ubiegły podaliśmy wczoraj) udzielił wydział Kasy 20.000 k, na restauracyę katedry na Wawelu, 3.000 kor. na tanie mieszkania dla robotników, 1.000 kor. na budowę ochronki, 12.000 k. na cele dobroczynne miejscowe, 12.000 k. włączono do funduszu emerytalnego urzędników.

β **Fabryka chemiczna „Tlen“** we Lwowie odbyła wczoraj doroczne zgromadzenie. Z końcem r. 1901 towarzystwo liczyło 73 członków z deklarowanym udziałem 43.000 k, z których wpłacono rzeczywiście 37 314 kor. Wartość surowych materyałów wynosi 27.943 k. przetworów 16.789 k., sprzedano w roku ubiegłym za 30.361 kor., czysty zysk wynosi 2.664 k. Do rady nadzorczej weszli pp. dr. Wł. Balicki, prof. dr. H Kadyi, Karol Sklepiński, inż. Konrad Łoziński, prof. Niementowski, adw. dr. Wiktor Ungar i inż. Adam Younga.

β **Z kolei państwowych.** Dnia 1 maja otwarty został przystanek Korolówka, położony w km. 198 100 przy szlaku Lwów—Itzkany między stacyami Kołomyja i Matyjowce dla ruchu osobowego i dla ograniczonego ruchu pakunkowego.

Dotychczasowa nazwa stacyi „Skomorochy stare“ na szlaku Halicz—Ostrów zmieniona została na „Podszumlańce“.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 1 maja. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 673·—, węg. zakładu kred. 688·—, Anglobanku 271·—, Unionbanku 548·—, Banku dla krajów koronnych 424·50, Bankvereinu 452·—, Bodencreditu 934·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwowych 666·—, kolei południowej 56·—, tramwaju A. 284·50, B. —·—, kolei Elbenthal 469·—, kolei północnej 5710, kolei czerniowieckiej 575·—, alpiny 390.50, Rima Muranya 510·50, praskiego towarz. żel. 1465·—, fabryki broni 329·—, tureckie tytoniowe 290·—, oblig. węg. indemniz. 97·15, renta majowa 101·60, austr. renta koronowa 99·50, węg. renta koronowa 97·60, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 95·80, 4-procent. listy banku krajowego 97·—, 4½-procent. listy banku krajow. 100·50, 4-procent. listy banku hipotecznego 96·25, 4½-proc. listy banku hipotecznego 100·80, 5-procent. listy banku hipotecznego 110·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 98·55, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 r. 97·25, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 93·85, losy tureckie 108·50, marki 117·25, ruble 253·—.

Paryż d. 1 maja. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 100·57, Mąka 26·80.

Berlin d. 1 maja. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·30 (podług obliczenia procentowego), Spirytus 33·70, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—

Frankfurt d. 1 maja. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 210·90, Kolej państwowa 000·—, Alpiny —·—, Disconto 142·—, Laura —·—.

Nadesłane

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

HOTEL EUROPEJSKI

(Alberta Szkowrona)

Przyjechali do Lwowa d. 1 maja 1902 r. Hr. I. Jabłonowski z Zagwoździa, O. Orłowski z Połoniec, L. Jankowski z Genewy, L. Puchalski z Dwórza, L. Krupka z Stanisławowa, L. Jakubowski z Zabawy, S. Marmorosz z Kołomya, rottm. Kern z Brzeżan. I. Czaykowski z Żyrawy, M. Służewski z Rosyi, A. Zaremba Cielecki z Hadynkowiec, S. Furkut z Warszawy.

Dla zemsty

powieść z czasów Ludwika XV.

H. Capendu.

(Ciąg dalszy).

Kończąc przysięgę człowiek ten podniósł się, a wyciągając obie ręce nad grobem:

— Przysięgam! — powtórzył.

Karo stał spokojnie, przez cały czas trwania modlitwy oczy miał wlepione w twarz pana A., zdawało się, że inteligentne to zwierzę rozumie, co się dzieje w duszy syna, któremu ojca zamordowano.

Wreszcie obrócił się pan A. powoli i szedł do domku grabarza. Gdy stanął przed drzwiami, zwolna zapukał i rzekł:

— Chodźcie, moi drodzy!

W tej chwili grabarz z żoną ukazali się na progu. Pan A. przetrząsnąwszy swe kieszenie, wyjął dwa woreczki skórzane.

— Andrzeju! — rzekł podając jeden woreczek grabarzowi. — Oto jest 500 luidorów na wydatki pogrzebowe dla tych rodzin, któreby były za ubogie ostatnią przysługę umarłemu ojcu, dziecku lub matce wyświadczyć.

Zwracając się do Maryi:

— Maryo!... — mówił dalej — oto jest 500 luidorów na wspomożenie biednych, słabych dzieci i matek nieszczęśliwych. A tu jest jeszcze jeden woreczek, ale ten jest dla ciebie, Maryo, zawiera on roczną pensyą twojej świętej matki i sumę potrzebną twemu bratu do prowadzenia interesu, który przedsięwziął.

Łzy spadały Maryi po twarzy: złożyła ręce:

— I pan nie pozwalasz, abym ci do nóg upadła; nie chcesz, abym mówiła, że jesteś aniołem, pan, który już tyle dla nas zrobiłeś i co raz więcej czynisz?

— A ty, czyż nie zrobiłaś dla mnie tyle, że nigdy nie będę się mógł odwdzięczyć? — rzekł pan A. z widocznem wzruszeniem. — Tyś mi dopomogła, już od dwóch lat przychodząc klęknąć na grobie mego ojca, a tej nocy wreszcie na grobie matki!

— Oh! — zawołała z radością Marya.

— Czy rzeczywiście? — spytał zbliżając się Andrzej.

— Tak, wskazówki, które mi daliście, były zupełnie dokładne.

— Oh! niebo było po naszej stronie, w dniu, w którym spotkaliśmy się po raz pierwszy, a palec Boży mnie prowadził.

— Bóg ulitował się nad mojem cierpieniem, powinienem teraz, uznając jego nieskończoną dobroć, mieć litość nad drugimi. Nie dziękuj zatem za otrzymane pieniądze, wspieraj i wspomagaj niemi tych, którzy tego potrzebują.

— Czy tajemnicy trzeba zawsze dochować?

— Jak najściślej! Żądam tego, czy będę żył lub nie, niechaj się nikt nie dowie, kto wspomaga i od kogo te dary pochodzą, nawet dzieci wasze. Tajemnica ta nie powinna przekroczyć naszego koła!

— Pańska wola jest dla nas rozkazem — rzekła Marya skłaniając głowę.

— Zatem do widzenia, moi drodzy.

— Jakto? Pan chcesz sam o tej porze wychodzić — spytała troskliwie Marya.

— Czegoż mam się obawiać?

— Chmary samych złodziei i zbójców. Czyż całe to przedmieście nie jest przepełnione rabusiami?

— O! nie obawiaj się, gdybym spotkał złodziei, mam dosyć złota w kieszeniach, aby mą wolność okupić, a jeżeli to złoto nie wystarczy, mam za pasem parę dobrych pistoletów, a przy boku żelazo.

— Pozwolisz, panie, żeby ci pies towarzyszył? — spytał Andrzej.

— Rozszarpałby dwóch ludzi — dodała Marya.

— O, wiem o tem! W potrzebie nawet i czworo. Ale niech Karo tu zostanie, tej nocy nie potrzebuję go... później może..

Otwierając nagle drzwi, skinieniem ręki pożegnał Andrzeja i Maryę i rzucił się w ulicę Grange-Bateliere, wzdłuż której wówczas zaledwie trzy posępne domki naprzeciw cmentarza św. Eustachego stały.

Pan A. opuszczając cmentarz, założył maskę, szedł spiesznym krokiem wzdłuż wysokiego muru pałacu Luxembourg, stanowiącego róg lewy ulicy Montmatre i bulwaru, zaraz naprzeciw pałacu d'Usez, który znowu stanowił róg prawy.

W chwili, kiedy mijał poprzeczną ulicę Saint-Fiacre, usłyszał w pobliżu głośne „kikieriki" pełną wypiane piersią.

Zatrzymał się. Sześciu ludzi go otoczyło. Z tych trzech trzymało po jednym pistolecie w prawej ręce, dwóch innych szpady o krótkich a grubych ostrzach, szósty zaś założył ręce w kieszeniach swego ubrania. Wszyscy byli łachmanami okryci, a twarze pomalowane czerwono i czarno, dziwny przedstawiały widok.

Pan A. obejrzał się spokojnie, bez żadnego przerażenia.

— Czego chcecie?—spytał pewnym głosem. Jeden z sześciu ludzi, ten co ręce w kieszeni trzymał, wystąpił zwolna naprzód.

— Opłatę jaja! — odpowiedział.

A wyciągając prawą rękę, pokazał dłoń otwartą, na której spoczywało czerwone jajo, białym krzyżem ozdobione.

— Opłatę jaja?—powtórzył pan A.

— Tak, — odrzekł człowiek, — dwadzieścia luidorów w zamian za to jajo, zapewni ci spokojność do końca nocy.

— A jeżeli nie mam dwudziestu luidorów?

— W takim razie zrewidujemy cię, — ciągnął dalej bandyta zupełnie flegmatycznie,—weźmiemy to, co będziesz miał przy sobie, i zamkniemy cię aż do chwili, w której nam resztę dać każesz.

— A gdybym nie mógł zapłacić?

— O wcale się tego nie obawiam. Jesteś maskowany, porządnie ubrany, wychodzisz zapewne z jakiego balu lub miłosnej awanturki, jesteś magnatem albo finansistą, jedno z dwojga, musisz więc być bogatym...

(C. d. n.)

L. 125423/901

I.

Obwieszczenie.

Gmina król. stoł. m. Lwowa wydzierżawia imieniem fundacyi śp. **Romana Ducheńskiego** przedsiębiorstwo **łaźni** parowej im. Ducheńskiego wykonywane w realności n. k. 380¼ przy placu Chorążczyzny we Lwowie na okres pięcioletni począwszy od 15 lipca 1902 w drodze publicznej licytacyi, ktora się odbędzie w poniedziałek **26 maja 1902** o godzinie 11 przedpołudniem w biurze I. Departamentu Magistratu miasta Lwowa (Ratusz II. piątro). Jako cenę wywołania ustanawia się kwotę 9.000 koron, a to jako jednoroczny czynsz dzierżawny.

Oferenci winni złożyć w dniu licytacyi pisemne oferty zapieczętowane, zaopatrzone w wadyum licytacyjne w wysokości półrocznego ofiarowanego czynszu dzierżawnego do rąk komisyi licytacyjnej.

Bliższych informacyi co do warunków dzierżawy udziela I. Departament Magistratu m. Lwowa (ratusz, II. piątro) codziennie od godziny 9—1 w południe z wyjątkiem świąt i niedziel.

Magistrat król. stoł. miasta.

Lwów, 22. kwietnia 1902. 8056

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.